

WIADOMOŚCI

9959
III
mar

WĘDKARSKIE

miesięcznik



— ORGAN —

*Polskiego Związku
Wędkarskiego*

1951

Nr 1-2

Wiadomości Wędkarskie

Rok VIII

STYCZEŃ–LUTY 1951 R.

Nr 1–2

M I E S I Ę C Z N I K
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO



9959 III c. 8 (1951)

LENIN

Biblioteka Jagiellońska



1002787334

Masy pracujące całego świata obchodziły uroczyste 27-mą rocznicę śmierci Wielkiego Lenina. Szczególnie uroczyste obchodziły ten dzień narody Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej, którym nieśmiertelne idee Lenina przyświecają w walce o lepszą przyszłość. Polska Ludowa, która pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wprowadza w życie idee Lenina, budując fundamenty socjalizmu, obchodziła niezwykle uroczyste rocznicę zgonu Lenina.

W zakładach pracy, uczelniach, szkołach i świetlicach wiejskich odbyły się zebrania, na których wygłoszone były referaty o życiu i działalności Lenina.

Członek Biura Politycznego KC PZPR – Józwiak Witold, przemawiając na uroczystej akademii, zorganizowanej w 27-mą rocznicę śmierci Lenina, powiedział m. in.:

„Mysząc o Leninie, myślimy zawsze o wielkim teoretyku marksizmu, nauczycielu i wodzu rewolucji październikowej, twórcy partii nowego typu, partii bolszewickiej: – o Leninie – symbolu międzynarodowej solidarności proletariatu, bojowniku o wolność narodu, przyjacielu Polski, – o Leninie – człowieku wielkiego serca i dobroci, uosobieniu prostoty i skromności, wodzu ubóstwianym przez masy rosyjskie i proletariat świata.

Lenin, to nie tylko wódz rosyjskich mas pracujących, nie tylko wódz Wielkiej Rewolucji Październikowej, Lenin – to wódz międzynarodowego proletariatu“.

Zadania PZW w Planie 6-letnim

Jedną z poważnych gałęzi naszej gospodarki narodowej jest rybactwo.

Rybactwo śródlądowe w Polsce do 1939 r. było dziedzina bardzo zaniedbaną, nie ujętą w żadne planowe ramy organizacyjne, któreby umożliwiały racjonalną gospodarkę rybną.

System gospodarczy, oparty na wydzierżawianiu wód prywatnych przedsiębiorstwom, musiał doprowadzić w rezultacie do dewastacji tych wód, ponieważ w interesie dzierżawców leżało wyciągnięcie jaknajwiększych zysków w okresie dzierżawy.

Racjonalna gospodarka, polegająca na systematycznym zarybianiu i na przestrzeganiu okresów ochronnych, wymiarowości poszczególnych gatunków itp. była dzierżawcom niewygodna, ponieważ zmuszała do ponoszenia dodatkowych kosztów, a tym samym obniżała zyski.

Dla uzdrowienia naszej gospodarki rybnej, koniecznością było zgrupowanie rybactwa śródlądowego w resorcie Ministerstwa Rolnictwa i R. R., aby przez stworzenie jednolitego ośrodka dyspozycyjnego rozpocząć planową, długofalową gospodarkę na wodach.

Oddanie w użytkowanie jezior i stawów rybnych, Państwowym Gospodarstwom Rolnym oraz przekazanie rzek i pozostałych wód, nie objętych przemysłową eksploatacją rybacką, Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu, stworzyło podstawę do prowadzenia racjonalnej i planowej gospodarki rybnej, koordynowanej przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R.

Przejmując w użytkowanie rzeki i wody, nie objęte przemysłową eksploatacją rybacką, PZW wziął na siebie cały ciężar odpowiedzialności za właściwe zorganizowanie gospodarki na przejętych wodach.

Wody te, dzierżawione dotychczas przez prywatnych dzierżawców, są w większości zdewastowane i wymagają przeprowadzenia natychmiastowej, energicznej akcji na odcinku zarybienia i ochrony.

Plagą naszych rzek jest również kłusownictwo, uprawiane przez „dzikich wędkarzy“.

Zarybienie więc przejętych wód i zapewnienie należytej ochrony przez zorganizowanie straży rybackiej, jest jednym z ważniejszych zadań, jakie stanęły przed PZW w 1951 r.

Drugie zadanie wypływa z faktu włączenia PZW do państwowego planu gospodarczego i obejmuje dostarczanie na rynek pewnych, ustalonych przez plan, ilości ryby handlowej.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, stan przejętych wód wymaga w pierwszych latach intensywnej akcji zarybieniowej.

Przeprowadzone w 1951 r. odłowy będą miały raczej charakter odłowów selekcyjnych, tzn.

przestawienia pogłowia ryb na gatunki wysokowartościowe i tępienia chwastu rybnego.

Niemniej jednak zaplanowany przez Ministerstwo Rolnictwa i RR. kontyngent ryby handlowej będzie wykonany i poważne ilości ryby konsumpcyjnej zostaną dostarczone Centrali Rybnej.

Jeżeli chodzi o średnią wydajność naszych rzek, to waha się ona obecnie w granicach od 10 — 15 kg z ha.

Wydajność ta w roku 1955 ma wynosić od 40 — 50 kg z ha, czyli ma się powiększyć prawie pięciokrotnie.

W globalnej sumie masa towarowa wzrośnie o 2.500 ton. Niezależnie od wzrostu ilościowego nastąpi znaczna poprawa z punktu widzenia jakościowego. Pozwoli to na rzucenie na rynek ponad 2.000 ton ryby konsumpcyjnej, bez uszczerbku dla gospodarki rybnej.

Aby sprostać tak poważnym zadaniom, należy zapewnić w pierwszym rzędzie produkcję materiału zarybieniowego. W posiadanych przez PZW ośrodkach i bazach zarybieniowych w 1951 r. wyprodukowane zostanie o 30% więcej materiału zarybieniowego niż w roku 1950.

Zdolność produkcyjna wylęgarni i baz zarybieniowych w roku 1955 wzrośnie o 100% w stosunku do roku 1949.

Ażby produkcja materiału zarybieniowego mogła rozwijać się zgodnie z planem, przewidziana została budowa szeregu nowych wylęgarni oraz rozbudowa już istniejących. Pozwoli to PZW wykonać powierzone mu zadania na odcinku zarybienia użytkowych wód.

Niezależnie od tego PZW utrzymuje ścisły kontakt i współpracuje z PGR w dziedzinie wymiany materiału zarybieniowego, względnie jego kupna.

Również powiększenie straży rybackiej o 450 ludzi w 1951 r. zmusi kłusowników do zaprzestania uprawiania niedozwolonego procederu, uchroni rybostan rzek od dalszej dewastacji i wpłynie dodatnio na podniesienie stanu zarybienia rzek.

Trzecią plagą, powodującą ogromne straty w rybostanie naszych rzek, jest ich zamieczyszczenie.

Brak odpowiednich osadników przy zakładach przemysłowych, położonych nad rzekami, lub złe ich funkcjonowanie, powoduje częstokroć masowe zatrucie.

W tych warunkach zarybianie nie rozwiązuje problemu i PZW przystępuje do generalnej akcji na tym odcinku.

Dotychczasowa interwencja terenowych ogniw naszego Związku nie dała należytych rezultatów.

Rozwiązanie tego problemu PZW widzi w nawiązaniu ścisłego kontaktu z Państwową Radą Ochrony Przyrody i zainteresowanymi ministerstwami.

Ważnym jest również fakt zanikania w naszych wodach wysokowartościowych gatunków ryb jak: łosoś, pstrąg, lipień, a nawet szczupak, który jest bardzo pożądaną rybą w niektórych rzekach nizinnych.

Szerokie rzesze członków PZW zdają sobie doskonale z tego sprawę i prowadzą w tym kierunku akcję zapobiegawczą.

Dotychczasowa działalność PZW, polegająca na prowadzeniu racjonalnej gospodarki na użytkowanych wodach, daje gwarancję, że powierzone zadania zostaną wykonane i to wykonane dobrze.

Biorąc to pod uwagę, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zleciło PZW do wykonania wymienione poprzednio zadania gospodarcze i przydzieliło na ten cel kredyty inwestycyjne.

Zadania te może tylko wykonać organizacja, opierająca swą działalność na zdrowych, demokratycznych zasadach.

Polski Związek Wędkarski przeszedł w 1950 r. silny kryzys organizacyjny.

Z szeregu Towarzystw wędkarskich, luźno ze sobą powiązanych, zasklepionych w interesach regionalnych, a często nawet i klasowych, stał się organizacją zwartą, demokratyczną, dostępną dla każdego człowieka pracy.

Do przeszłości należą rozmaite zamknięte towarzystwa wędkarskie, do których wstęp szaremu człowiekowi był zamknięty ze względu na pozycję socjalną i wysokość opłat.

PZW przejmując w użytkowanie wody, daje możliwość dotychczasowym dzierżawcom - rybakom wstąpienia do organizowanych brygad rzecznych.

Oczywiście, chodzi w tym wypadku o tych zawodowych rybaków, dla których rybactwo stanowiło jedyne źródło utrzymania.

Zachodzi teraz pytanie, czy przeciętny wędkarz - sportowiec jest zainteresowany prowadzoną przez PZW akcją gospodarczą. Zdawałoby się na pozór, że zagadnienie gospodarcze, jak zarybianie, ochrona wód itp. nie powinny obchodzić większości sportowców - wędkarzy.

Odpowiedzieli na to sami wędkarze, którzy na dzierżawionych przez siebie wodach prowadzili samorzutnie te same akcje gospodarcze.

Sportowcy - wędkarze wiedzą, że podniesienie stanu zarybiania naszych wód, wprowadzenie atrakcyjnych, z punktu widzenia wędkarskiego, gatunków — to możliwość przyjemnego

spędzenia czasu nad wodą, to ewentualność doznania emocji przy ich łowieniu. Niestety, wielu jeszcze wędkarzy sądzi, że wędkarstwo polega na złowieniu jak największej ilości ryb. Na szczęście — liczba takich wędkarzy z każdym rokiem zmniejsza się, m. in. i na skutek działalności społeczno - wychowawczej, prowadzonej przez PZW, zrzeszający w swych szeregach około 50.000 członków.

Wędkarstwo w Polsce Ludowej spełnia doniosłą rolę społeczno - wychowawczą, dając szerokim rzeszom godziwą, zdrową rozrywkę, stwarza warunki do wypoczynku oraz uczy kochać przyrodę, a co za tym idzie — ją ochraniać.

w 6-letnim Planie przewidziane jest powiększenie ilości członków z 50.000 na 180.000.

Ślusznie tu i owdzie wypowiedzi, w myśl których dla umasowienia sportu wędkarskiego należałoby obniżyć składki członkowskie.

Otoż zmniejszenie opłat w obecnej chwili, gdy przed PZW stanęła konieczność zagospodarowania wód, byłoby szkodliwe zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i interesów samych wędkarzy.

Należy pamiętać, iż przeważająca część opłat członkowskich za prawo wędkowania idzie na pokrycie kosztów, związanych z produkcją materiału zarybieniowego, na rozbudowę i budowę nowych wylęgarni. Obniżenie składek członkowskich, a zwłaszcza dopłaty za spinning, ograniczyłyby w znacznej mierze działalność PZW na odcinku zagospodarowania rzek.

Musimy pamiętać, że plan 6-letni nakłada na PZW następujące zadania:

- a) podniesienie stanu zarybiania rzek i racjonalne ich zagospodarowanie;
- b) zorganizowanie należytej ochrony rzek przed kłusownictwem i zanieczyszczeniem;
- c) przestawienie pogłowia ryb w rzekach na gatunki wysokowartościowe;
- d) dostarczenie na rynek wielkiej ilości ryby konsumpcyjnej dla świata pracy;
- e) udostępnienie szerokim rzeszom ludzi pracy zdrowego wypoczynku nad wodą przez zrzeszenie ich w PZW i zapewnienie godziwej rozrywki bez powodowania dewastacji gospodarki rybnej;
- f) wychowanie 180.000 zrzeszonych członków Związku na wędkarzy - sportowców przez prowadzenie systematycznego szkolenia społeczno - politycznego i sportowo - wędkarskiego.

Realizując powyższe zadania, PZW staje się jednym z czynników, włączających zrzeszonych w nim wędkarzy do budownictwa socjalistycznego.

J. W.

Czy masz już odnowioną kartę wędkarską ?

Chrońmy zanikające gatunki ryb

W poprzednim artykule poruszyłem zagadnienie przesiedlenia głowacicy z dorzecza Dunaju do potoków dorzecza Wisły. Jeszcze raz pragnę podkreślić, że wszelkie przedsięwzięcia tego rodzaju, winny być głęboko przemyślane i poprzedzone bardzo szczegółowymi i wszechstronnymi badaniami.

Skład ichtiofauny w jakimkolwiek zbiorniku wodnym zależy od szeregu czynników. Najogólniej biorąc — decydują o jego jakości i ilości tzw. czynniki abiotyczne, a więc takie jak temperatura, zasolenie, prąd wody, czynniki biotyczne (zasobność pokarmowa zbiornika, nasilenie występowania drapieżników, pasożytów, obecność gatunków współkonkurujących o pokarm itd.). Nie bez wpływu, szczególnie na stosunki ilościowe, jest również działalność człowieka. Przemiany geologiczne, jakim podlegała skorupa ziemska, a więc przemieszczanie się wód, zmiany w konturach kontynentów, tworzenie się łańcuchów górskich, zmiany klimatu, okresy zlodowacenia, wpływały decydująco na skład ichtiofauny. Dzięki nim, nieraz w podobnych warunkach klimatycznych i w podobnych pod względem warunków w środowiskach zbiorników wodnych występują zupełnie różne zespoły gatunkowe. I właśnie to zjawisko jest wykorzystywane przy aklimatyzacji. Termin ten nie jest w tym wypadku najfortunniej dobranym — tym niemniej uzyskał już prawo obywatelstwa. Rozumiemy pod nim przesiedlenie osobników danego gatunku do zbiorników innej krainy geograficznej o podobnych warunkach, ale w których dotychczas nie występował. Z chwilą, gdy w nowym środowisku osobniki te rozmnożyły się, uważamy aklimatyzację za dokonaną. Zabieg ten jest jedną z najradzykalniejszych metod, stosowanych przy planowym zagospodarowaniu wód. Wprowadzenie nowego gatunku z reguły narusza układ stosunków, panujący w danym zbiorniku. Układ ten jest wyrazem stanu pewnej równowagi, która kształtuje się pod wpływem warunków otoczenia. Również skład gatunkowy ichtiofauny i stosunki ilościowe w jej obrębie, są wynikiem przystosowania się poszczególnych gatunków do warunków środowiska. Ma się rozumieć, układ taki nie jest stały, zmienia się równoległe ze zmiennością warunków otoczenia, zależnie od działalności człowieka itd. Jednak zmiany te naogół przebiegają powoli i w różnych kierunkach — przyczyną działalności ludzkiej może w znacznej mierze decydować o ich kierunku i nasileniu. Pozatym każdy gatunek, przebywając stale w danym środowisku, przystosowuje się, co pozwala mu przetrwać okresy pogorszenia się warunków bytowania. Ta plastyczność jest wynikiem długotrwałego i powolnego działania bodźców zewnętrznych, charakterystycznych dla określonego środowiska.

Wprowadzając do układu biologicznego, charakteryzującego się pewną „równowagą“ nowy gatunek, powodujemy to, że dotychczasowy układ zostaje zastąpiony jakimś innym — nowym.

Jakież są możliwości?

1) — Warunki środowiska są dla danego gatunku niewłaściwe, w wyniku nowy przybysz ginie.

2) — Środowisko pod względem warunków fizyko-chemicznych jest dla wprowadzanego gatunku odpowiednie, natomiast zespół gatunków autochtonicznych jest liczny ilościowo i jakościowo i dla nowego gatunku prosto nie ma miejsca, o ile jego zdolność przystosowawcza jest mniejsza. W efekcie gatunek ten może utrzymać się tylko przy ingerencji człowieka (stałym zarzycianiu, zmniejszaniu ilości konkurentów itp.).

3) Gatunek aklimatyzowany może znaleźć w nowym środowisku przychylne warunki bytowania, bądź różniąc się od zespołu autochtonów pod względem wymagań pokarmowych, a znajdując je w tym nowym otoczeniu, bądź gdy dotychczasowy zespół nie wykorzystywał wszystkich możliwości pokarmowych zbiornika.

Wreszcie istnieje jeszcze możliwość, że przystosowanie do walki o byt gatunku aklimatyzowanego jest lepsze niż autochtonów i warunki otoczenia korzystniejsze niż w rodzimym środowisku. Wtedy przybysz staje się wkrótce gatunkiem przewodnym, kosztem częściowego wyparcia autochtonów.

Poza tymi krańcowymi wypadkami istnieje jeszcze cały szereg przejść pośrednich, gdyż o udaniu się zabiegu decyduje cały szereg czynników bardzo skomplikowanych, nieraz trudnych do przewidzenia. Jednak, jak nawet z tego bardzo ogólnego ujęcia wynika, konieczną jest przy tym bardzo dokładna znajomość nie tylko biologii gatunku, który zamierzamy przemieścić, ale i całości kształtu życia zbiornika wodnego, który chcemy nim wzbogacić.

O ile wprowadzony gatunek znalazł w nowym środowisku warunki dla rozmnażania się i wzrostu i utrzymuje się bez pomocy człowieka, to z przyrodniczego punktu widzenia cel został osiągnięty. Ale nie jest to jeszcze dowodem, że aklimatyzacja jest udana. Możemy tak powiedzieć dopiero wtedy, jeśli jej wyniki przyniosą przewidywane korzyści gospodarcze. Bo poco i kiedy zabieg ten stosujemy? Odpowiedź jest prosta — dla wprowadzenia gatunków cenniejszych niż rodzime i wtedy, gdy wykorzystanie możliwości produkcyjnych zbiornika nie jest całkowite. Gdy więc w wyniku prac aklimatyzacyjnych uzyskamy korzystniejszy skład pogłowia lub zwiększymy wydajność, to zadanie zostało spełnione. Wydawać by się mogło, że wobec tego nic prostszego jak drogą eksperymentalnej aklimatyzacji uzyskać podniesienie

ilościowe i jakościowe efektów gospodarczych. Zresztą ten sposób postępowania był przyjęty w Europie mniej więcej 70 lat temu, kiedy przeprowadzano szereg prób aklimatyzacyjnych nawet na znanych terenach.

Towarzystwo Rybackie w Krakowie w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia, przedsięwzięło do źródlowisk Wisły łososia *Oncorhynchus tsawyscha*, występującego na Kamczatce i Alasce, pstrąga źródlanego amerykańskiego *Salmo fontinalis*: poza tym w górskich jeziorach próbowano aklimatyzować *Salvelinus alpinus* i pstrąga jeziorowego *Salmo trutta morpha lacustris*.

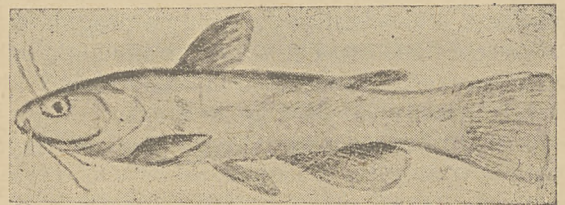
Przeniesiono również łososia *Salmo salar* i węgorza do rzek zlewiska morza Czarnego. Większość tych prób aklimatyzacyjnych zakończyła się niepowodzeniem. Nie ma w tym nic dziwnego. Gatunki przenoszono prawie na ślepo — niewiele wiedząc o ich biologii i warunkach ich rodzimego środowiska, kierując się w pierwszym rzędzie ich wartością użytkową lub walorami dla sportu wędkarskiego. Z wszystkich wymienionych gatunków pozostał tylko w naszych wodach pstrąg źródłany amerykański. Poza nim, w składzie naszej ichtiofauny mamy jeszcze trzy gatunki świadomie aklimatyzowane: pstrąga tęczowego, okoniopstrąga i karłowatego sumika amerykańskiego. Żaden z wymienionych gatunków nie odgrywa w naszej gospodarce większej roli.

Niepowodzenia prób aklimatyzacji tak w sensie nieutrzymania się gatunku wprowadzanego, jak i często ujemnych, a nieprzewidzianych szkód gospodarczych w wyniku nieprzemyślnych przesiedleń — stały się powodem, że zabieg ten zaczęto stosować rzadziej i ostrożniej.

Dopiero obecnie, gdy lepsza znajomość biologii ryb i środowiska wodnego pozwala na prowadzenie racjonalnej i planowej gospodarki rybami, zagadnienie aklimatyzacji staje się znowu aktualne. Tym bardziej, że działalność człowieka coraz silniej zmienia dotychczasowe warunki bytowania. I tak np. w ZSRR, w związku z planem przeobrażenia przyrody, zostaną wybudowane olbrzymie zapory na Wołdze. Część wód zostanie zużyta do nawodniania, powstaną olbrzymie jeziora zaporowe. A więc warunki hydrologiczne ulegną zmianie — zmniejszy się siła prądu, nastąpi większe zasolenie morza Kaspjskiego, zmianom ulegną warunki rozrodu. Równoległe z tym wystąpi naruszenie dotychczasowych warunków odżywiania się ryb — niektóre gatunki fauny bezkręgowej zanikną, inne rozwiną się silniej. Zmianom ulegnie również skład ichtiofauny. Zaistnieje ewentualność, że zdolność produkcyjna zbiorników wodnych może pozostać niewykorzystana. Projektuje się więc prace aklimatyzacyjne na szeroką skalę — nie tylko w odniesieniu do ryb, ale i fauny bezkręgowej, służącej rybom za pokarm. Zresztą przesiedlanie ryb jest zabiegiem często stosowanym w ZSRR. Zanotowano tam cały szereg aklimatyzacji

udanych tak pod względem przyrodniczym jak i gospodarczym. Możliwości pod tym względem są tam olbrzymie. W zbiornikach wodnych ZSRR występuje cały szereg gatunków, które byłyby cennym nabytkiem dla wielu zbiorników np. w dorzeczu Amuru występują gatunki, odżywiający się roślinnością i osiągające duże rozmiary (do 20 kg.). Obecność ich w zbiorniku podnosi jego wydajność, bez uszczuplenia warunków pokarmowych innych ryb. Przykładów takich można przytoczyć wiele. Również u nas przy planowaniu zagospodarowania rybackiego jezior, bierze się pod uwagę możliwości aklimatyzacji gatunków, które by w silniejszym stopniu potrafiły wykorzystać strefę pelagiczną i denną jezior. Są już przeprowadzane prace w tym kierunku nad zaaklimatyzowaniem w naszych wodach siei pejpuskiej.

Cykl artykułów pt. „Chrońmy zanikające gatunki ryb“ został już właściwie zakończony. Podałem do tej pory opis kilkunastu rodzimych gatunków, które zasługują na ochronę ze względu na rzadkość występowania. Pozostało jeszcze drugie zagadnienie — raczej fizjograficzne niż ochroniarskie. Chodzi o uzyskanie danych o występowaniu gatunków aklimatyzowanych. Trzeba wyraźnie podkreślić, że nie chodzi tu o ich ochronę, gdyż nie wszystkie na nią zasługują. Zajmę się właśnie nimi, gdyż dane o rozmieszczeniu pstrąga źródlanego amerykańskiego, pstrąga tęczowego i okoniopstrąga są częściowo znane i łatwiejsze do uzyskania wobec ich znaczenia gospodarczego. Ale w składzie naszej ichtiofauny występują jeszcze dwa gatunki obcego pochodzenia. Jeden — to sumik karłowaty amerykański, sprowadzony z Ameryki Północnej do Europy przez Maxa Borne. Drugi — to karaś srebrzysty, popularnie zwany japończykiem. Drogi, którymi dotarł do naszych wód nie są znane. Istnieje hipoteza, że należy to przypisać hodowli akwariowej, skąd przedostał się do zbiorników wodnych.



Sumik karłowaty amerykański (*Amiurus nebulosus* le Sueur) należy do rodziny sumikowatych *Amiuridae* do której należy cały szereg gatunków rozpowszechnionych w Płn. Ameryce. Kształtem ciała przypomina naszego rodzimego suma. Płetwa grzbietowa krótka z jednym promieniem ciernistym i sześcioma członowanymi. W płetwie odbytowej po jednym promieniu ciernistym 20—22 członowane. Występuje wyraźna płetwa tłuszczowa, Płetwy piersiowe i brzu-

szne, zaopatrzone w silne kolce (zdolne do przebicia buta gumowego). Ciało koloru ciemno brązowego. Otwór gębowy otoczony ośmioma wąsikami po cztery na każdej szczęce. Gatunek o małych wymaganiach, za pokarm mu służą rośliny, drobna fauna, ikra innych gatunków, nawet ryby. Tarło odbywa wiosną, opiekuje się potomstwem co nie wyklucza kanibalizmu. Osiąga niewielkie rozmiary szczególnie jeśli występuje masowo. W Ameryce osiąga wagę do 2 kg. i jest gatunkiem cenionym ze względu na smak mięsa.

Do Europy sprowadził go Max Borne. W Polsce hodowany był w kilku gospodarstwach sta-

wowych w Rudzie Mazowieckiej i Złotym Potoku koło Częstochowy. Poza hodowlą stawową występuje w powiecie Olesko (wg. danych dr. T. Zaka). Kilkanaście lat temu został wprowadzony do gospodarstwa stawowego w dorzeczu Prypeci, dostał się stamtąd do pobliskiej grupy jezior, gdzie w ciągu kilku lat rozmnożył się, zajmując przodujące miejsce (Iwlew i Protasow) kosztem innych cenniejszych gatunków. Ciekawym byłoby stwierdzenie, czy nie występuje on na Pomorzu Zachodnim, gdyż na ten teren wprowadził go w swoim czasie Max Borne.

Dr J. Zawisza

Pragniemy łowić głowacice^{*)}

Nawiązując do artykułu dr J. Zawiszy zatytuł. „Chrońmy zanikające gatunki ryb“, zamieszczonego w Nr 12 „Wiadomości Wędkarskich“ z 1950 r., pragnąłbym aby:

— poniższy artykuł przyczynił się do wywołania dyskusji na temat tej „królewskiej ryby Dunaju;

— zainteresował Zarząd Główny PZW;

— przyczynił się w rezultacie do rozpoczęcia badań i praktycznych starań w celu zaaklimatyzowania tej ryby w dorzeczu Wisły.

Na podstawie opowiadań kolegów-wędkarzy wiem, że połów głowacicy na wędkę można zaliczyć do najwyższej klasy wędkarstwa, gdyż walka z tą rybą daje największą dozę emocji sportowych i można ją tylko porównać z łowieniem łososa na Dunaju.

Łowienie głowacicy — to umiejętność wypatrywania jej stanowiska...

To nie tylko „podziwianie“ przyrody, ale i umiejętność jej podpatrywania i zrozumienia.

Wędkarz, który szuka przygody i pragnie zatriumfować nad tą rybą, winien znać dokładnie jej obyczaje, umieć odszukać ją z łatwością i dostrzec ją, zanim dostrzeże go ryba.

Łowca głowacicy nie może być laikiem i liczyć na przysłowiowy łut szczęścia.

Tylko dokładny wyrzut i precyzyjne prowadzenie wędki może zachęcić tę rybę do chwyceń sztucznej przynęty.

Jeśli mówimy o kleniu, że jest niebywale płochliwy, to możemy śmiało powiedzieć, że głowacica jest stokroć od niego ostrożniejsza.

Głośne stąpanie, zajęcie nieodpowiedniego stanowiska (np. na tle nieba), nieopanowane manewrowanie sprzętem itd., będą zawsze jedną z wielu przyczyn naszych niepowodzeń.

Dlatego też na upatrzone sztuki (głowacice podobnie jak szczupaki przez dłuższy okres

czasu trzymają się tych samych stanowisk), poluje się nieraz przez wiele, wiele dni.

Zadowolenie jakiego doznaje się przy zacięciu dużej głowacicy i w czasie jej holowania, wynagradzają z nawiązką wszelkie nasze trudy.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że wody nasze są wrybione przez prywatnych dzierżawców.

Wiemy, że PZW posiada wzorowo zorganizowane wylęgarnie, świetnie wyszkolony personel techniczny i pomoc finansową Państwa na zarybianie wód.

Natomiast z artykułu Dr J. Zawiszy dowiedzieliśmy się, że już 70 lat temu projektowano zaaklimatyzować głowacicę w dorzeczu Wisły, że są dane o jej istnieniu w rzece Orawie, przepływającej przez Polskę i że materiał zarybieniowy będziemy mogli otrzymać przez sztuczne zapłodnienie, a następnie wylęg w aparatach i wychów palczaków.

Ponadto, jak mi wiadomo, głowacica występuje w Czechosłowacji, skąd napewno, przy niewielkim zachodzie moglibyśmy sprowadzić tarlaki.

Mając więc na uwadze przytoczone powyżej dane oraz wielkie możliwości, jakimi rozporządza Polski Związek Wędkarski, (który jest w chwili obecnej jedyną powołaną organizacją w Polsce do zrealizowania tego problemu), nie możemy dopuścić do zbagatelizowania powyższego zagadnienia.

Zarybienie naszych wód głowacicą nie leży tylko w interesie wędkarstwa.

Dążymy przecież do prowadzenia racjonalnej gospodarki na wodach przez nas użytkowanych. Cel ten osiągniemy w pełni tylko wówczas, jeśli będziemy zmierzać do niego:

— przez masowe zarybianie naszych rzek i

— znaczne powiększenie pogłowia ryb łososiowatych, wśród których przodujące miejsce zajmuje głowacica — „królewska ryba Dunaju“.

W pierwszym rządzie apel mój kieruję do Zarządu Głównego Polskiego Związku Wędkarskiego, aby tę sprawę wziął mocno do serca i bez zwłoki przystąpił do zrealizowania tego gospodarczego zadania.

Następnie wzywam:

Kolegę **P. Typiaka** — Wiceprezesa Zarządu Głównego PZW, (mającego na sumieniu kilka dziesiąt głowacić złowionych na wędkę); o zarzynie głosu w tej sprawie.

Inżyniera **Wł. Kołdera** o podzielenie się z nami swymi cennymi uwagami.

Mam nadzieję, że apel ten nie pozostanie bez echa!

R. M.

*) Gwoli tylko uzupełnienia cennych wiadomości dr J. Zawiszy o głowacicy, pozwalam sobie przytoczyć artykuł nieżyjącego Dr Włodzimierza Kulmatyckiego, a tytuł „Rzekome stanowiska głowacicy“, zamieszczonego w Nr 22 „Przeglądu Rybackiego“ z 1930 r.

W artykule p. t. „Uwagi o głowacicy“, zamieszczonej w numerze 17 „Przeglądu Rybackiego“ z 1930 r., zwróciłem uwagę na publikację dr G. Vuskitsa w III tomie „Fauna Regni Hungariae“, z której wynikało, że głowacica (Hucho hucho L.) ma występować w Południowej. Podając tę wzmiankę zaznaczyłem, że wiadomość ta prawdopodobnie polega na błędzie, pow-

stałym wskutek złego etykietowania okazu w Węgierskim Muzeum Narodowym.

Aby sprawdzić moje przypuszczenie, zwróciłem się w tej kwestii do wyżej wymienionego instytutu o stwierdzenie, czy rzeczywiście w jego zbiorach znajduje się egzemplarz, któryby wskazywał, iż głowacica nie zamieszkuje w Europie lecz tylko w dorzeczu Dunaju.

Wkrótce otrzymałem odpowiedź i rzeczą niezrozumiałą jest skąd dr Vuskits (zmarły w międzyczasie) zaczerpnął tę wiadomość, gdyż muzeum tego okazu nie ma, ani też nigdy nie miało.

Muszę zaznaczyć, że w literaturze znajdujemy jeszcze drugiego autora, według którego głowacica ma być również poza dorzeczem dunajowym, w rzekach, dążących do morza Adriatyckiego.

Gregorow w dziele „Opis obzoru ryb rasijskiej imperii“ (Moskwa 1907) notuje wiadomość, że w zbiorach znajduje się egzemplarz głowacicy pochodzący z Czarnogóra.

Analiza jednak mapy (sprzed 1914 r.) wykazuje, że Czarnogóra leży w dorzeczu Dunaju.

Pozostała literatura zgodnie stwierdza, że w Europie głowacica (*Salmo hucho* L.) jedynie występuje w dorzeczu Dunaju.

Nie wchodzi tu w inną sprawę, a mianowicie, czy *Hucho hucho* L. jest osobnym gatunkiem, czy też należy go uważać za odmianę *Hucho taimen* (Pallas), jak to czyni Szmit.

Drugi gatunek — tajmen — zamieszkuje wody Syberii i jest bliskim krewnym głowacicy.

Badania nad głowacicą Czeremoszu wykazały, że rasa ta zbliża się, o ile chodzi o ułuszczenie oraz budowę aparatu skrzelowego, bardzo silnie *Hucho hucho* L., do *Hucho taimen* (Pallas), stanowiąc niejako formę przechodnią gatunku europejskiego do gatunku syberyjskiego.

Produkcja materiału zarybieniowego

Jednym z problemów rybactwa słodkowodnego, niełatwym do rozwiązania, od którego w pierwszym rządzie zależy szybkie podniesienie zdewastowanego przez wojnę i rabunkową gospodarkę rybostanu naszych wód otwartych: jezior i rzek — jest bezsprzecznie problem rozwinięcia i wzmożenia produkcji materiału hodowlanego, przeznaczonego do racjonalnego i systematycznego pokrywania potrzeb zarybienych wymienionych zbiorników wodnych.

Orientując się w stosunkach, panujących w tej dziedzinie przypuszczam, że pomimo tak intensywnej rozwijanych akcji, ograniczających się często do niektórych tylko okolic naszego kraju — naogół dalecy jeszcze jesteśmy od postawienia tego zagadnienia na właściwym poziomie. Przede wszystkim dlatego, że produkcja materiału zarybieniowego jest niewspółmiernie mała w stosunku do istotnych potrzeb naszych zbiorników wodnych.

Rozpatrując zadania zakładów wylęgowych, musimy przede wszystkim stwierdzić, że celem ich produkcji jest pozyskanie materiału zarybieniowego pewnych, ściśle określonych gatunków ryb. Przeważnie są one nastawione na produkcję gatunków, należących do rodziny łososiowatych. Materiał, przez nie produkowany,

może być pozyskany tylko w zakładach wylęgowych.

Wzrost powierzchni wód otwartych pociągnął za sobą wzrost zapotrzebowania na wymieniony materiał. Możliwości produkcyjne wylęgarni są ograniczone i z przytoczonych wyżej względów się ich, co do ilości i rozmieszczenia musi ulec rozszerzeniu.

Produkcja ośrodków zarybieniowych jest stosunkowo niewielka, a możliwości produkcyjne ograniczone co do ilości i jakości.

Dalsze rozwijanie sieci ośrodków zarybieniowych winno być ograniczone conajwyżej do terenów, bezpośrednio przyległych do większych skupisk wód otwartych (jezior), zbyt oddalonych od gospodarstw stawowych, co pozwoli na uniknięcie kosztów transportu i strat w cennym materiale hodowlanym.

Ciężar produkcji materiału zarybieniowego dla rzek i jezior winny przejść gospodarstwa stawowe. Przyczyni się to również do znacznego obniżenia kosztów jego produkcji, pozwalając na szybkie i celowe rozwiązanie palącego zagadnienia z korzyścią dla stron zainteresowanych.

Nie mniejsze znaczenie dla akcji zarybieniowej odgrywa nie tylko ilość ale i jakość używanego w niej materiału.

Wiemy zarówno z teorii jak i z praktyki, że stosunkowo najmniejsze efekty uzyskujemy przy używaniu dla celów zarybieniowych zapłodnionej ikry.

Nieco lepsze rezultaty daje zarybianie wycieciem.

Wyniki akcji zarybieniowej mogą być znacznie lepsze, jeśli jako materiału używa się rybek nieco odchowanych, starszych, a wskutek tego i zaradniejszych, wprowadzanych do środowiska w stadium już choćby pół-palczaka.

Natomiast najlepsze rezultaty możemy uzyskać przy zarybianiu jezior i rzek dobrze wyrośniętym narybkiem. Oczywiście, że tego rodzaju zarybianie jest najkosztowniejsze ale przypuszczam, że w stosunku do uzyskanych efektów może ono się okazać niedroższym od zarybiania innymi sortymentami.

Po to, by otrzymać materiał zarybieniowy w formie narybku, należy znaleźć odpowiednie przestrzenie dla jego wychowu przy równoczesnym uwzględnieniu wymagań poszczególnych gatunków ryb. Czynniki te mogą zapewnić wyłącznie gospodarstwa rybne, które możemy podzielić na dwa zasadnicze typy: pstrągowe i karpowe.

Gospodarstwa pstrągowe skupiają się przeważnie na południu kraju. Są one zbyt odległe od skupisk jezior, a ze względu na ich charakter mogą być wykorzystane przede wszystkim dla produkcji pstrąga.

Gospodarstwa karpowe są mniej więcej równomiernie rozsiane na terenie całego państwa. Nielicznie występują w krainie jezior. (Mazury, Pomorze).

Produkcja ich była oparta o karpia. Wszystkie inne gatunki w nich spotykane były ogólnie objęte mianem „ryb ubocznych“, a do ich produkcji nie przywiązywano większej wagi. Zdarzały się liczne wypadki celowego ich eliminowania z gospodarstw stawowych.

Ostatnio uległ rewizji i zmianie pogląd na hodowlę karpia.

O ile uprzednio, w dążeniu do pełnego wyzyskania możliwości produkcyjnych stawu, zalecano stosowanie obsad mieszanych (zarybiano staw różnymi rocznikami karpia, które w zależności od wieku i stopnia wyrośnięcia wyzerowały różne jego strefy w zależności od ich głębokości) — dziś system ten możemy stosować tylko w stawach handlowych, których produkcja przeznaczona jest na konsumpcję.

Obecnie dążymy, szczególnie w gospodarstwach zarybieniowych, do przestrzegania zasad izolacji i klasowego systemu hodowlanego (każdy rocznik w innym stawie).

W licznych stawach spotykamy się często z klęską drobnicy ryb dzikich, przed wtargnięciem których w wielu wypadkach nie sposób się ustrzec. Drobnica ta, konkurując z karpem w żerowaniu, obniża wydajność karpową stawu. W tych wypadkach zbawiennym się staje wprowadzenie w odpowiednim stosunku do obsady karpowej dodatku ryb drapieżnych, które nie czyniąc strat w rybostanie karpowym wyniszczą dziką drobnicę, i przyczyniają się do polepszenia warunków bytowych i wydajności karpowej stawów.

Biorąc pod uwagę warunki naturalne poszczególnych gospodarstw rybnych i należyście je wykorzystując, możemy rozwinąć w nich produkcję najcenniejszych gatunków ryb, których

Brda, zieleń i pstrągi

Brda jest fenomenem swego rodzaju nie tylko wśród polskich ale i europejskich rzek. Spływając do Wisły w kierunku przeciwnym do jej biegu, bo z północy na południe, przecina lessowe — nazwijmy to tak — „podgórze“ Szwajcarii Kaszubskiej. Dzięki temu Brda wcina się głęboko i ostro w podłoże. Nawet na wewnętrznej stronie niezwykle licznych zakrętów, prawie nigdzie nie ma łagodnego zejścia do wody. Brda jest w wielu miejscach płytsza po środku, niż u samych brzegów. Brzegi są wysokie i razem z niezwykłą czystością wody nadają Brdzie charakter górskiej rzeki.

Brda jest nie tylko rzeką górską i leśną. Ona sama jest lasem, lasem roślin podwodnych, które zarastają jej koryto łańcuchem zielonych warkoczy, wijących się w takt szybkiego nurtu. Brda jest zielona. Płynię ona zielonym tunelem drzew, spletających się ponad nią szczególnie na odcinku puszczy Tucholskiej. Odbicie tego tunelu widać w czystej tafli swobodnego wierzchniego nurtu, zaś na dnie zielenią się podwodne trawy. Gdy do tego dodać słońce czerwca lub lipca i ptasie pienia pierwszej połowy lata, trzeba... trzeba

przestać opowiadać i oświadczyć słuchaczowi: idź, zobacz, stracisz ochotę do oddawania słowami tak wykończonego w każdym szczególe piękna natury...

Zielona Venus naszych rzek rodzi się na Ziemiach Odzyskanych. Na północ od Chojnic, w Charzykowie, łączy krótkimi i leniwo płynącymi rękawami siedem jezior, zwanych słusznie czy nie słusznie Charzykowskimi. Największe i najbardziej znane jest pierwsze z nich Charzykowskie lub Łukomie, ale najpiękniejsze, najbardziej leśne i najdalsze od ludzkich sadyb przedostatnie z siódemki jest Dybrzno. Otoczone pierścieniem lasów na 5 — 7 kilometrów szerokości, gdy jego czystymi wodami gasił pragnienie żubr i tur.

Wykręcony ku północy swym środkiem rogalik jezior charzykowskich, wschodnim rogiem przytyka do wsi Męcikał, stacji kolejowej na drodze Chojnice — Kościerzyna. Tu zaczyna się Brda, dwieście kilometrów srebrzystej toni oprawnej w zieleń lasów, wiodącej wprost na południe ku Bydgoszczy. Leniwy początkowo jest jej nurt z powodu spiętrzenia w Myłofie w celu nawadniania lewobrzeżnych łąk specjalnym kanałem Brdy, biorącym właśnie swój początek w tej miejscowości. Ale za Miłowem leśny pomorski Dunaj

brak odczuwają zbiorniki naturalne. Obok pospolitych gatunków jak lin i szczupak, w licznych ośrodkach z powodzeniem może rozwinąć się hodowla sandacza, siei, okoniostręga, a w zależności od potrzeb — leszcza, jazia i innych ryb, które dotychczas w ogóle nie były brane pod uwagę.

Przypuszczam, że drogą aklimatyzacji można byłoby pozyskać kilka nowych gatunków, przeznaczając je później dla zarybienia rzek i jezior.

Tak więc należyce rozwinięta produkcja ryb dodatkowych w gospodarstwach karpioowych, może, jeśli nie całkowicie, to w dużym stopniu, pokryć zapotrzebowanie zarybieniowe naszych wód otwartych, przyczyniając się w krótkim czasie do podniesienia ich rybnosci.

Na podstawie własnej praktyki pragnę omówić najważniejsze czynniki, decydujące o pomyslnym rozwoju produkcji ryb dodatkowych w gospodarstwach stawowych.

Bezpośrednim czynnikiem, decydującym o pomyslnym rozwoju produkcji tych ryb, jest konieczność dokładnego poznania warunków naturalnych poszczególnych gospodarstw rybnych i wybór dla nich odpowiednich gatunków ryb, które znajdują w nich niezbędne warunki rozwojowe.

Niemniejsze znaczenie ma zdobycie odpowiedniego materiału rozplodowego. Przy jego sprowadzaniu z innych środowisk zachować najdalej idącą ostrożność, zwracając baczna uwagę na stan zdrowotności.

Czasami lepiej zrezygnować z rozwijania nowej hodowli niż dopuścić do zakażenia środowiska.

Materiał rozplodowy najlepiej wychować z osobników, które na dziko wtargnęły do stawów z rzeki, zasilającej stawy.

Materiał hodowlany dla założenia hodowli, najlepiej sprowadzać w formie ikry zapłodnionej (oby nie nadeszła w formie zupy ikrowej!) lub narybku z pewnego środowiska.

Duży wpływ na rozwój produkcji ryb dodatkowych ma należyte zaplanowanie obsad stawowych z uwzględnieniem konieczności zabezpieczenia jak najlepszych warunków dla przeprowadzenia niezbędnych manipulacji hodowlanych.

Przy rozwijaniu produkcji ryb drapieżnych, należy zabezpieczyć niezbędny dla nich pokarm, łącząc ich hodowlę z innymi gatunkami, potomstwo których będzie służyło za żer drapieżnikom.

Do rozwijania produkcji ryb dodatkowych w stawach karpioowych należy podchodzić z dużą ostrożnością i umiejętnością, po przeanalizowaniu wszystkich czynników, które mogą mieć na nią zasadniczy wpływ.

Biorąc jednak pod uwagę potrzeby zarybieniowe naszych wód otwartych, musimy jasno zdać sobie sprawę, że bez należytego rozwinięcia produkcji materiału zarybieniowego różnych gatunków ryb w gospodarstwach karpioowych, nie możemy liczyć na osiągnięcie szybkiego i należytego zagospodarowania naszych jezior i rzek.

Najwyższy czas zagadnienie to postawić na właściwym poziomie.

A. Sagatowski

jec wartko bieży do Wisły po kobiercu podwodnych traw i stosunkowo rzadkich goliznach piasku lub charakterystycznej żółtej glince lessowej.

Jeśli wziąć pod uwagę, że Brda i jej dopływy ściągają ku sobie nawet łososa, jeśli wziąć pod uwagę obszar jezior Charzykowskich i skupiska jezior alimentujących Zbrzycę, lewobrzeżny dopływ Brdy do jeziora Witoczn, można sobie wyobrazić, jakim razem dla ryb były te wody i jak wielkie ich stada musiały krążyć między Wisłą i Brdą i niemal półsetką jezior, z nią połączonych.

Przed wojną same jeziora Charzykowskie nie grzeszyły nadmiarem ryby, ale nie były również najgorzej zagospodarowane. O Brdę dbała wylęgarnia w Miłowie, która zaopatrywała ją w narybek pstrąga. Rzadko jednak kończył on swój żywot na haczyku sportowej wędki. Najczęściej padał ofiarą sieci lub ciągnionej za kajakiem błystki.

Po wojnie sytuacja początkowo była prawie beznadziejna. Rabunkowa gospodarka wojenna zrobiła swoje. Na dodatek zawodowi rybacy wrócili do swych obwodów, ożywieni wyłącznie chęcią wyłowienia resztek ryby i „niech się następnie dzieje, co chce“.

Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Brda na całej swej długości otrzymała najbardziej właści-

wego opiekuna w osobie Polskiego Związku Wędkarskiego. Poszczególne odcinki zostały przydzielone kołom w Bydgoszczy, Koronowie i Tucholi. Ostatni, najdalej na północ położony u wyjścia Brdy z jezior, zostanie oddany pod opiekę Koła w Rytle, wielkiej wsi, liczącej blisko 2000 mieszkańców, położonej kilka kilometrów poniżej Miłowa. Koło to znajduje się w stadium organizacji. Nie będzie więc rabunkowej gospodarki i nie będzie chaosu. Będzie natomiast fachowy, celowy, zorganizowany nadzór ze strony wielbicieli sportu wędkarskiego i miłośników przyrody.

Obecny wysiłek w kierunku zarybienia Brdy jest ogromny. Wylęgarnia w Miłowie wznowiła swą pracę po zakończeniu działań wojennych. Pochodzące z niej pstrągi osiągnęły wiek, wystarczający do tarła. Ale wędkarze nie są zadowoleni. Dla nich jest wszystkiego mało. Cieszą się, że nad zarybieniem Brdy pracuje jeszcze wylęgarnia na Wilczaku w Bydgoszczy, prowadzona przez Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. Wylęgarnią w Miłowie opiekuje się Państwowe Gospodarstwo Łąkowe w Czersku (łąki nad wyżej wspomnianym kanałem Brdy).

Dzięki pracy obydwóch wylęgarni i dzięki finansowej pomocy Związku Wędkarskiego, w roku bieżą-

Jeszcze w sprawie szczupaka

Dyskusja na temat szczupaka nie schodzi od szeregów lat z kart fachowej prasy. Temat to zawsze interesujący zarówno zawodowe rybactwo jak i miłośników wędkarstwa. Każda wypowiedź wywołuje liczne odgłosy w terenie i mnóstwo komentarzy.

Mimo doceniania przez ogół ważności sprawy szczupaka, jego znaczenia dla celów konsumpcji wewnętrznej i eksportu oraz atrakcyjności dla wędkarstwa — istnieją przeciwnicy znacniejszego zwiększenia jego pogłowia. Niektórzy teoretycy twierdzą, że dążąc do uzyskania maksymalnej ilości kilogramów rybiego mięsa z jednostki powierzchni wodnej, należy się ograniczać do tych gatunków ryb, które w sposób najbardziej ekonomiczny przerabiają naturalny pokarm zbiorników wodnych. Uważają, iż główny nacisk winien być położony na gatunki nie drapieżne, o spokojnym trybie życia, gdyż one przetwarzają bezpośrednio organizmy wodne na mięso rybie, nadające się na pokarm człowieka. Ryby drapieżne, przetwarzając mięso innych ryb na budowę swego ciała, obniżają ogólną wysokość odłowu.

W myśl tego założenia jeśli np. jeden hektar powierzchni wodnej może dać przyrost 60 kg płoci, to po całkowitym wyzerowaniu przyrostu płoci przez szczupaka, przyrost jego będzie znacznie niższy, zmniejszony tyle razy, ile wynosi współczynnik pokarmowy mięsa płoci w stosunku do szczupaka tj. ile kilogramów mięsa płoci zużywa szczupak na 1 kilogram przyrostu wagi własnego ciała.

Odnosnie potrzeb pokarmowych szczupaka, długi czas panowała rozmaitość zapatrywań.

W dawnej literaturze rybackiej istniał pogląd, że szczupak zużywa na przyrost jednostki wagi własnego ciała 30 takich samych jednostek innych ryb. Późniejsi autorzy, jak między innymi znany w nauce rybackiej dr Walter, obniżyli tę liczbę do 10 — 20. Dopiero badania, przeprowadzone w 1932 r. przez dr Scholze nad jedno i dwulatkami szczupaka, ustaliły wysokość tego współczynnika na 3. Równoległe z pracą Scholze nad szczupakiem ichtiolodzy radzieccy, badając zapotrzebowanie pokarmowe dorsza, doszli do tych samych rezultatów.

Zatem ryby drapieżne nie zużywają tak marnotrawnie pobieranego pokarmu, lecz mniej wartościowe mięso przetwarzają dość ekonomicznie w wysokowartościowe.

W omawianym wyżej teoretycznym przykładzie jeden hektar jeziora, zdolny do produkcji 60 kg płoci, po jej przerobieniu przez szczupaka, wydać może 20 kg szczupaka. O ile ilość szczupaka będzie mniejsza, tylko część płoci zostanie przerobiona na mięso szczupaka, część zaś zostanie odłowiona jako płotka. Przy dwukrotnie mniejszej ilości szczupaka — w myśl powyższego założenia, odłów wynosić będzie 30 kg płoci i 10 kg szczupaka.

Zgodnie zatem z wykoncypowanym założeniem, odłów z danego hektara powierzchni wodnej wahać się będzie od 60 do 20 kg. Im więcej odławiać się będzie ryby drapieżnej, tym mniejszy będzie odłów ogólny. Założenie to, ściśle teoretyczne, nie odpowiada w pełni warunkom, panującym w przyrodzie.

W warunkach naturalnych żywe organizmy zwierzęce i roślinne, zamieszkujące pewne prze-

cym wpuszczono do Brdy 100 tysięcy narybku pstrąga z Miłowa i 150 tysięcy z Wilczaka. Pierwsza partia znalazła się w wodzie na odcinku Tuchola - Koronowo tj. w sercu Borów Tucholskich, na najbardziej leśnym odcinku Brdy, a druga między Bydgoszczą i Koronowem, aby ułatwić wędkarzom bydgoskim dostęp do połowów tej szlachetnej ryby. Trzeba tu podkreślić, że Bydgoszcz i Koronowo łączy wąskotorowa kolejka ułatwiająca dostanie się na brzeg Brdy w kilku punktach.

Nie tylko samym pstrągiem zamierza się z bogacie czyste wody Brdy. Wyżej wspomniany Instytut Naukowy wpuścił do Brdy około 2000 sztuk troci. Poza tymi kuzynami łososia wędkarz znajdzie w Brdzie lipienia. Brda przy umiejętnej gospodarce ma wszystkie dane po temu, aby stać się niezwykle bogatym terenem łowieckim.

Jest oczywiste, że ocenić wszystkie walory Brdy może tylko kajakowiec i wędkarz, lub najlepiej ktoś, kto jest i kajakowcem i wędkarzem. Największą jednak sumę rozkoszy może dać tylko łowienie pstrąga na 40-kilometrowym odcinku Borów Tucholskich. Bardziej królewskiego odpoczynku dla nerwów i jednocześnie więcej emocji łowieckiej trudno sobie wy-

obrazić. Brda jest jedyną w swoim rodzaju i pobyt na jej brzegach leśnych nie da się z niczym porównać.

Nie ulega wątpliwości, że przed zorganizowanym wędkarstwem stoi jeszcze dość długa droga do przebycia. Trzeba poczekać parę lat, aż dorosnie wpuszczany obecnie narybek. Trzeba zorganizować ochronę całego terenu przed kłusownictwem i trzeba podnieść poziom sportu wędkarskiego wśród samych stowarzyszonych, którym jeszcze to i owo brakuje, aby się mogli wszyscy zaliczyć do wędkarskiej ekstraklasy. Jest to wszystko samo przez się zrozumiałym, akurat w takim samym stopniu jak pewność, że zostanie wykonane. Brda jest bowiem zbyt piękna, zbyt ponętna, zbyt wielkie dająca możliwości, aby pominąć tak niezwykłą okazję dla wędkarzy, że dzięki inicjatywie naszych rządów Polski Ludowej mogą sami stać się gospodarzami tak prawdziwie rajskiego zakątka.

Brda jest piękna tak, jak może być piękna zieleni drzew, przegładająca się w kryształe rozstłonecznionej wody. Brda będzie bogata w szlachetne gatunki ryb. Świadomość tego napawa radością każdego wędkarza i każe mu strzec rybiego królestwa w Brdzie.

strzennie ograniczone środowisko, występują w zespołach, w tak zwanych naukowo biocenozach. W drodze tysiącletnich przemian wśród organizmów biocenozy, wytworzyły się do pewnego stopnia stałe stosunki liczbowe. Wyróżniające się wśród nich grupy producentów, konsumentów i reducentów utworzyły stosunki, wzajemnie regulujące ilości osobników.



• Zawodnicy konkursu wędkarskiego zorganizowanego w 1950 r. w Gorzowie.

W ciągu poszczególnych lat ilość gatunków i ilość osobników poszczególnych gatunków nie ulega większym zmianom. Zmiany takie, jeśli zachodzą, są raczej czymś przejściowym. Stąd obserwowany fakt, iż w naturalnych warunkach przyrodniczych, nie zakłóconych wtargnięciem działalności człowieka, panuje tzw. równowaga biocenotyczna.

Każdy gatunek, występujący w biocenozie, ma swoją doniosłą rolę. Wielką płodność organizmów reguluje występowanie drapieżników i pasożytów oraz naturalna śmiertelność, ściśle związana ze zmiennością warunków atmosferycznych poszczególnych lat.

Równowaga biologiczna naszych jezior i rzek została zakłócona działalnością człowieka. Wycięcie lasów i melioracje wpłynęły katastrofalnie na stosunki wodne. Budowle wodne — jazy, tamy i zapory uniemożliwiają swobodną migrację ryb. Zachłanność ludzka przez intensywny odłów pewnych, specjalnie atrakcyjnych gatunków, powoduje znaczne zmniejszenie ich populacji. Na skutek tych przemian pewne gatunki, ongiś bardzo licznie występujące, zaginęły prawie całkowicie (jesiotr); inne uległy zdziesiątkowaniu (łosoś, troć, pstrąg) lub mocnemu przereźdzeniu (szczupak, sandacz, brzana, sieja itp.).

W większości wód rejonów przemysłowych ryby już w ogóle nie bytują, gdyż na skutek nadmiaru ścieków fabrycznych przestały one być środowiskiem zwierzęcego życia.

Zakłócona równowaga biocenotyczna naszych wód nie może się ustabilizować drogą naturalnej samoregulacji.

To, co człowiek zniszczył, stara się obecnie naprawić, to też podejmuje wysiłki, by wzmocnić przereźdzone pogłowia, powiększyć populacje gatunków dla niego wartościowych i tak wpływając na wzajemne ustosunkowanie ilościowe osobników poszczególnych gatunków, by osiągnąć możliwie maksymalne przyrosty danych populacji, a nie ograniczać zbytnio rozwoju innych. Jedynie bowiem pewien ilościowo wzajemnie dostosowany zestaw osobników poszczególnych gatunków wykorzystać może w pełni potencjonalne możliwości wytwórcze danego zbiornika.

W tym kierunku dotychczas stosunkowo mało naukowo pracowano, w każdym razie nie wiele spotyka się publikacji. Z praktyki wiadomo, iż robiono pod tym względem wiele błędów. Im bardziej jest przestrzennie ograniczony zbiornik wodny, tym większy jest wpływ człowieka i podejmowanych przez niego czynności.

W wielkich jeziorach i rzekach czynności te nie miały u nas dotychczas większych rozmiarów, stąd wpływ ich nie był wyraźny.

W ichtiofaunie jeziorowej dzieli się ryby na zespoły, zależnie od strefy jeziora, w której przebywają jako osobniki dorosłe, gdyż młodość swą większość gatunków spędza w strefie przybrzeżnej. Wyróżnia się zatem tyle gatunków ryb, ile występuje stref jeziorowych, odmiennych warunkami bytowania (temperatura, światło, natlenienie, związek z dnem, ruchy wody itd.). Nauka wyróżnia trzy strefy jeziorowe: przybrzeżno—litoralną, pełnej wody—pelagiczną i denną—bentalną wzgl. profundalną.

W strefie przybrzeżnej na czoło gatunków rybiego zespołu wysuwa się: lin, karaś, wzdregą, szczupak; w pelagicznej: sielawa lub stynka,



Zwycięzcy konkursu w Gorzowie.

ukleja, sandacz; w bentalnej: sieja, leszcz, większy okoń. Płoc i krap są wszędobyłskie, trzymając się małych stadek — przebywają w różnych strefach jezior i krain rzek; wegorz, równie wszędobyłski, trzyma się blisko dna w partii przybrzeżnej i dennej, nie można zatem tych gatunków zaliczać do ściśle określonego zespołu.

W każdym zespole strefowym pomyślny rozwój populacji poszczególnych gatunków jest

wzajemnie uzależniony. W strefie pelagicznej brak uklei, stynki lub płotki powoduje słabe przyrosty sandacza, odwrotnie — brak sandacza doprowadza do przegęszczenia poprzednich gatunków i ich karłowacenia na skutek nadmiernej konkurencji w zdobywaniu pokarmu. Podobnie w strefie przybrzeżnej — niedostateczne pogłowia szczupaka, doprowadza do nadmiernych ilości białorybia, stąd jej niedożywienie i karłowacenie.

Znane w gospodarce stawowej prawo zależności wzrostu indywidualnego od ilości sztuk pogłowia przy ograniczonych zasobach pokarmowych, ma analogiczne zastosowanie w rybałctwie wód otwartych.

Przy nadmiarze osobników tego samego niedrapieżnego gatunku w zamkniętym zbiorniku, zwłaszcza przy istniejących tam dogodnych warunkach tarła i wychowu młodzieży, skarłowacenie postępuje bardzo szybko. Skarłowacenie leżczy, karasi a nawet płotek obserwuje się dość często.

W warunkach gospodarki stawowej, gdzie regulowanie ilości sztuk obsady jest całkowicie zależne od woli hodowcy, stwierdzono wielokrotnie, iż uzyskuje się większy ogólny przyrost powierzchniowy przy obsadach mieszanych kilku gatunków różnych roczników, niż przy obsadach jednogatunkowych. Różne roczniki różnych gatunków lepiej i dokładniej przeszkują przestrzeń wodną. Składniki pokarmowe, omijane przez jedne osobniki, przez inne są starannie wyszukiwane. Wyżerowanie jest skrupulatniejsze, biomasa pokarmowa w większej mierze konsumowana. Gdy nie ma nadmiaru żerujących pyszczyków, ilość ich jest dostosowana do zasobów biomasy, wówczas sumaryczny wagowy przyrost — coroczny odłów osiąga maksymalną ilość kilogramów.

W jeziorach i rzekach są podobne stosunki, nie ma jednak możliwości dokładnego normowania ilości sztuk pogłowia. Tę rolę spełniają w znacznej mierze ryby drapieżne, a przede wszystkim szczupak. Działalność ich jest tym wartościowsza, ponieważ łupem drapieżcy padają przede wszystkim osobniki słabsze, zwątlale, opanowane przez choroby i pasożyty. Następuje naturalna selekcja, w której zachowują życie osobniki najżywotniejsze i po dojściu do dojrzałości płciowej, wydają potomstwo o nieosłabionej żywotności gatunkowej.

Obecnie nie ma u nas wodnego zbiornika o zachowanej pierwotnej równowadze licencytycznej. Konieczna jest interwencja człowieka, aby wytworzyć pożądaną stosunek drapieżników do białorybia.

Trudno operować szematem. W każdym zbiorniku wodnym panują odmienne warunki ekologiczne, które wywierają bezpośredni wpływ na skład rybostanu.

Należy uznać, że dotychczasosiągane u nas ilości odłowu ryb drapieżnych są bez wątpienia za małe. Tłumaczy to z jednej strony, że

najwartościowsze gatunki najbardziej ze wszystkich ryb odczuwają działalność człowieka w utrudnianiu procesu rozmnażania, z drugiej zaś, że najbardziej bezlitośnie odławiane nie osiągają właściwego nasilenia ilościowego.

Odnosnie szczupaka wystarczy wspomnieć owe miliardy ikry, niszczonej corocznie w okresie tarła na płytkich, wygrzanych miejscach wiosennych wylewów. Wody wiosenne, tak jak szybko wzrosły, tak zwykle i szybko opadają. Dawniej, gdy lasy pokrywały nasze ziemie, powodzie wiosenne nie były gwałtowne i krótkotrwałe. Wody przybierały powoli i dłużej utrzymywały wysoki poziom, stwarzając znakomite warunki tarła szczupaka i podchowu jego młodzieży.

W większości jezior i rzek ilości szczupaka są niewystarczające, jak również niedostateczne są liczby ogólnego odłowu ryb w stosunku do biomasy pokarmowej, co w większości wypadków ma bezpośredni związek z niewłaściwym składem jakościowym i ilościowym występującego rybostanu.

W 1950 roku przystąpiono po raz pierwszy na stosunkowo dużą skalę do zarybiania szczupakiem. Tak np. w woj. poznańskim, gdzie liczba produkowanej zaoczkowanej ikry i wylęgu nie przekraczała rocznie kilku milionów (ca 5 — 8 mil.), w roku bieżącym została zwiększona do ca 80 mil.

Zwiększenia zarybiania szczupakiem wywołała odrazu głośny krytyki i zarzuty, że zwiększenie jego pogłowia zmniejszy ogólną produkcję rybna wód otwartych, że ew. polepszenie jakościowe odłowu zmniejszy ogólną ilość odławianych kilogramów ryb. Przypomina to przedwojenne wywody jednego z ichtiologów, który był propagatorem zmniejszenia pogłowia szczupaka i utrzymania go w granicach przyrostu 2 kg z ha. W Polsce istnieje szereg jezior, gdzie coroczny odłów szczupaka jest znacznie większy. Ilość 10 — 14 kg z ha jest dość częsta. Nawet duże jeziora o słabo wykształconej linii brzegowej dostarczają go w poważniejszych ilościach. Np.: na jez. Gardno o pow. ca 2400 ha łowią poważne ilości sandacza i węgorza, a odłów samego szczupaka przekracza 7 kg z ha.

Jakie zatem wybrać metody postępowania i do jakiego celu dążyć? Mam wrażenie, iż zanim nie uzyska się na większej ilości obiektów wyjaśnienia już poczynionych zabiegów i nie wypracuje lepszych metod gospodarczych, należy stosować wysokie normy zarybieniowe szczupaka, odpowiadające jego dużej naturalnej płodności.

Według badań radzieckiego ichtiologa Szczetininoja ikrzyce szczupaka składają, zależnie od wagi, następujące ilości ikry:

Waga ciała w kg:

0,5, 1, 1,5, 2, 2,5, 3 6

Ilość ziarn ikry w tys.:

16,1, 25,6, 47,2, 64,1, 90,7, 109,6, 213,3

Duża płodność wskazuje na liczne trudności, jakie szczupak napotyka w swoim rozwoju. Wyżywalność jego nie jest duża. Ichtiobiolodzy radzieccy Fichij i Wiktorow, na podstawie własnych badań określają ilość dojrzałych osobników wyrosłych z 100.000 sztuk złożonej ikry:

Zbiornik	gatunek	Ilość dorosłych osobników
Wołga	leszcz	16—45
Don	sandacz	0,5—9
Kubań	sandacz	0,1—3
Swir	łosoś	90—125

W literaturze nie mogłem odszukać danych odnośnie szczupaka. Sądząc porównawczo — współczynnik jego wyżywalności nie przekracza w warunkach naturalnych 0,3 — 0,05%, tj. ca 30 — 50 sztuk dojrzałych płciowo osobników z 100.000 ziarn zapłodzonej ikry.

Najwięcej niebezpieczeństw i wrogów czyha na świeżo złożoną ikrę, w okresie jej rozwoju embrionalnego oraz na wylęg, który przed całkowitym skonsumowaniem woreczka żółtkowego nie nabrał ruchliwości. Teoretycznie procent strat w tym okresie wynosi 80 — 95% strat całkowitych. Unika się większych strat tego okresu przez przeprowadzenie sztucznego tarła: umieszczenie zapłodnionej ikry w aparatach wylęgowych i podchowanie wylęgu w wychowalnikach aż do momentu prawie całkowitego zaabsorbowania zapasów żółtka (8 — 12 dni).

Odnośnie tych ogólnie znanych i stosowanych manipulacji, nasuwa się jedna uwaga — proces zapłodnienia nie powinien się odbywać zdala od wylęgarni. Zapłodniona ikra szczupaka po 6 — 8 godzinach od momentu zapłodnienia jest bardzo wrażliwa na transport.

Najlepsze rezultaty przy najmniejszych stratach (3 — 5%) uzyskuje się przeprowadzając sztuczne tarło na terenie wylęgarni i przemytą ikrę umieszczając bezzwłocznie na aparatach. Lepiej jest dowozić do wylęgarni tarłaki z oddalonego miejsca połowu, niż przeprowadzać w miejscu połowu sztuczne tarło i narażać ikrę na niszczenie wskutek transportu do wylęgarni.

Stosując zarybianie podchowaniem wycierem szczupaka uzyskuje się lepsze warunki jego wyżywalności, wielkość strat zmniejsza się co najmniej dziesięciokrotnie w stosunku do naturalnego tarła. Można zatem przyjąć hipotetycznie, iż wyżywalność ruchliwego wycieru szczupaka wynosi ca 0,3 — 0,5%, tj. z każdego tysiąca sztuk wycieru uzyska się po 3 — 4 latach ca 3 — 5 sztuk kilogramowych szczupaków. Chcąc wydatnie podnieść ogłowię szczupaka, powinno się stosować zarybianie w stosunku do ha powierzchni wody 2 — 3 tys. sztuk podchowanego wycieru lub 3 — 4-krotnie wyższą ilość lęgnącej się ikry.

Według danych literatury naukowej, wycier

szczupaka w początkowym okresie odżywia się planktonem. Osiągnąwszy długość 25 — 33 mm objawia drapieżność i przechodzi na odżywianie się rybami.

Sandacz później staje się drapieżnikiem, gdyż dopiero po osiągnięciu długości 33 — 38 mm. (Suworow).

Obserwacje, zebrane wiosną 1950 roku w ośrodkach zarybieniowych PGR wskazują, iż w wypadku dużego zagęszczenia, oba te gatunki znacznie wcześniej stają się drapieżne i przejawiają kanibalizm. Osobniki 15 mm pożerały się wzajemnie. Ciekawe doświadczenie przeprowadził J. Lipiński w 1948 r. w Poznaniu. Lęgnącą się ikrę szczupaka umieścił w akwarium. Po tygodniu akwarium zaroilo się od szczupaków poszukujących żeru, którego im nie dostarczono z zewnątrz. Głodny wycier rozpoczął kanibalizm, wyżerał się wzajemnie, po 6 tygodniach w akwarium pozostały 3 czterocentymetrowe osobniki, pięknie wykarmione ciałami współbraci, pełne drapieżności i żywotności.

W liczbie trzech zostały wypuszczone do Warty, gdzie pędzić mogły nadal swój rozbójniczy żywot.

Według Suworowa i Sholza szczupak pobiera początkowo pokarm w ilości 10 — 15% wagi własnego ciała, nie wyżej 30,7%. Trawienie odbywa stosunkowo powoli, zależnie od wysokości temperatury i trwa od 3 do 5 dni. Większe kęski są trawione w ciągu 7 — 8 dni.

Tempo wzrostu jest szybkie i zależne bezpośrednio od ilości pobieranego pokarmu.

Przy intensywnym odżywianiu młode szczupaki 3,4 — 4,5 pobieranego pokarmu zużywają na wzrost swego ciała (pasza produkcyjna); przy umiarkowanym zaspakajaniu apetytu tylko połowa zdobyczy jest na to zużywana.

Starsze roczniki szczupaków, mając większe potrzeby bytowe (pasza bytowa), mniej ekonomicznie wyzyskują pokarm. Tempo ich wzrostu i przybierania na wadze jest znacznie słabsze, toteż osobniki ponad 2,5 — 3 kg winny być intensywnie odławiane z obiektów gospodarczych.



O świcie.

Fot. A. Bednarski

Ilość i rodzaj pożywienia szczupaków znajduje swój wyraz w ich kształcie. Tak np. szczupaki, łowione w rzece Warcie, w której występują znaczne ilości ryby białej — uklei, słonecznic itp., są bardziej pękate, szersze i ważą więcej niż tej samej długości, pochodzące z okolicznych jezior.

Na rynku poznańskim ryby rzeczne są w ogóle wyżej cenione, niż te same gatunki jeziornowe, z racji lepszej kondycji odżywienia.

Wzmożenie pogłowia szczupaka jest koniecznością nie tylko w Polsce docenianą.

Największą wagę przywiązują do tego zagadnienia wędkarze, którzy też w dużej mierze przyczyniają się do jego wyłowienia.

W Polsce szczupak nie jest objęty czasem ochronnym. Okres ochronny ustalony zarządzeniem Minist. Rol. i R. R. od 15 kwietnia do 31 maja, który zakazuje w tym czasie używania sieci ciągnionych, nie dotyczy szczupaka. Przystępuje on do tarła znacznie wcześniej i odławiają go wówczas za pomocą sprzętu stawnego.

Okres jego tarła jest dość rozległy. Najwcześniej przystępują do wzrostu szczupaki rzeczne (w warunkach klimatycznych województwa poznańskiego — koniec lutego, początek marca), następnie pochodzące z płytkich jezior (marzec).

W ostatnim rzucie wynurzają się z głębin większych jezior starsze osobniki, które w okresie mrozów trzymają się w pobliżu zimowych skupisk łuszczowych (koniec marca, pierwsze dni kwietnia).

Upodobania zimowe tych kolosów tłumaczą sobie rybacy zamiłowaniem drapieżcy do przebywania w sąsiedztwie nagromadzonych mięsa, sam widok którego wprawia tego rabusia w stan błogiego zadowolenia.

Tarło szczupaków w północnych województwach Polski odbywa się z dwutygodniowym opóźnieniem (marzec — kwiecień).

W Niemczech i Czechosłowacji przypuszczalnie pod naciskiem organizacji wędkarskich wprowadzono w szeregu prowincjach czas ochronny dla szczupaka. Niemiecki kieszonkowy kalendarz rybacki na rok 1940 podaje następujące prowincje i kraje, objęte czasem ochronnym, rozmaicie ustalonym, zależnie od lokalnych warunków klimatycznych:

Saksonia	— 15.2-30.4	Karyntia	— 1.4-30.4
Turyngia	— 15.2-15.4	Oberdonau	— 1.5-31.5
Schaumburg	— Lippe		
	— 1.2-31.3	Voralberg	— 1.4-31.5
Oldenburg	— 15.2-31.3		

Wymiar ochrony szczupaka, powiększony u nas ostatnimi laty z 28 cm na 30 cm, według tego samego kalendarza obowiązywał w sposób następujący:

Prusy	— 28 cm	Schaumburg	— Lippe	— 40 cm
Bawaria	— 35 cm	Oldenburg	— 40 cm	
Saksonia	— 32 cm	Meklemburgia	— 28 cm	
Wittenbergia	— 35 cm	Karyntia	— 40 cm	
Baden	— 35 cm	Oberdonau	— 35 cm	
Hesja	— 28 cm	Voralberg	— 35 cm	
Turyngia	— 35 cm			

Zwraca uwagę znaczne podniesienie jego wymiarów w prowincjach o małej powierzchni jezior, gdzie rybołówstwo w większej mierze nosi charakter sportowy niż gospodarczy. Organizacje wędkarskie w Polsce również domagają się wprowadzenia czasu ochronnego dla szczupaka i wydatniejszego podniesienia jego wymiaru ochronnego. Najlepszym dowodem tego są częste wypowiedzi na łamach „Wiadomości Wędkarskich“.

Podniesienie populacji szczupaka w świetle dotychczas stosowanych metod osiągnie się przez następujące zabiegi:

- 1) Stosowanie intensywniejszego niż dotychczas zarybienia. Normy zarybieniowe w stosunku do ha powierzchni wód ca 3000 szt. 8 — 12-dniowego wycieru. Zarybianie powinno objąć wszystkie wody otwarte za wyjątkiem jezior typowych jako sandaczowe.
- 2) Podniesienie wymiaru ochronnego na szczupaka w okresie I.II.—15.IV. oraz dopilnowanie, by ikrzyce z ikrą nie pojawiały się w handlu.

W okresie czasu ochronnego należy zezwalać na odłów szczupaka jedynie dla przeprowadzenia sztucznego tarła. Niedojrzałe osobniki winny być przetrzymywane na żywo do czasu dojrzewania produktów płciowych i dopiero po wytarciu skierowane do konsumpcji.

Po kilku latach stosowania powyższych zabiegów, można będzie pomyśleć o ewentualnej nowelizacji zarządzeń i wprowadzić konieczne zmiany na podstawie zebranych doświadczeń i cyfrowych wyników odłowów.

J. Tymowski

Czy jesteś już członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego ?

Z amatorskiego warsztatu wędkarza

Naprawa złamanych wędzisk

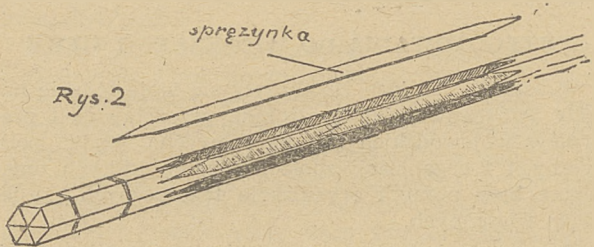
Częste wypadki poważniejszego nadwyreżenia lub zniszczenia sprzętu wędkarskiego, jakim posługuje się wędkarz w sezonie, wymagają nieraz poważniejszej naprawy, oraz uzupełnienia braków. Zapobiegliwy wędkarz zdając sobie sprawę z tego, iż w sezonie szkoda czasu na naprawy i konserwacje sprzętu, gdyż rad każdą wolniejszą chwilę spędza nad rybną wodą, toteż najchętniej prace te pozostawia na okres międzysezonowy, zimowy.

Rys. 1.



Konserwacja oraz uporządkowanie sprzętu wymagają niejednokrotnie wiele czasu. Arsenal dzisiejszego sportowca - wędkarza wzbogacany pojawiającymi się nowościami wymaga i dokładnej kontroli i racjonalnego posegregowania sprzętu, dostosowanego do różnych taktyk połowów. Kasety, sakiewki oraz różnego rodzaju pudełeczka stanowią zbiór żyłek, linówek, haczyków, obrotek, much, błyskotek itp. Wszystko to w sezonie musi być pod ręką i gotowe do użytku. Chcąc Kolegom-wędkarzom przyjść z pomocą, opisuję tym razem naprawę wędziska klejonego, oraz zabiegi że tak się wyrażę — kosmetyczne.

Rys. 2

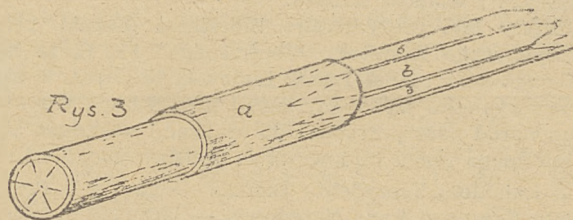


Uszkodzenie wędziska składanego, klejonego, zdarza się przez złamanie lub rozluźnienie sklejonych części na skutek przetarcia się zwojów jedwabnych, którymi zazwyczaj bandażowane są skleione części poszczególnych prętów.

Złamanie bywa zwykle dwojakie, albo pośrodku pręta, lub nonajwiększej części tuż przy skuwce. W pierwszym wypadku złamany tonkin (z którego wykonuje się wędziska klejone) wykazuje przerwanie i rozdzielenie podłużnych włókien, tworząc w miejscach złomu kończyste miotełki. W tym wypadku zazwyczaj część włókien rozdziela się zupełnie, a część utrzymuje się w całości (patrz rys. 1). Chęć tego

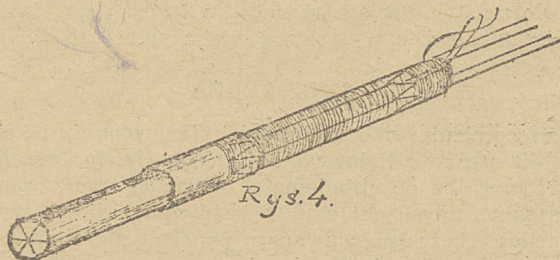
rodzaju złamanie naprawić, ostrożnie naprowadza się włókna na swoje miejsce przy pomocy szpilki i skleja dobrym gęstszym certusem lub innymi wodoodpornymi dobrymi klejami, nasączając obficie klejem całą przestrzeń złomu. Ponieważ osłabione miejsce nie byłoby należycie wytrzymałe, wzmacniamy je szeregiem stalowych płaskich sprężynek, które nałożone dookoła — jak wskazuje rys. 2, owijamy następnie gęsto cienkim, mocnym jedwabiem koloru białego. Sprężynki płaskie z cienkiej dobrej stali i o różnej szerokości nabyć można u zegarmistrzów, którzy dysponują nimi jako złomem bezwartościowym z uszkodzonych zegarków. Celem lepszego i estetyczniejszego obandażowania całości, polecam ścinanie i opiłowywanie końcówek sprężynek na ostrza, jak to ilustruje rys. 2a. Długość sprężynek zależna jest od długości złomu. Lepiej jednak używać sprężynek dłuższych. Owinęty jedwab napuszcza się kilka razy dobrym przezrystym lakierem, co odbywa się po każdorazowym wyschnięciu nałożonej warstwy.

Rys. 3



W razie złamania pręta tuż przy skuwce, najlepiej będzie usunąć złamaną część ze skuwki, co możemy skutecznie przez wypalenie, nagrzej wając skuwkę nad płomieniem, poczym nasadzamy skuwkę na odpowiednio spiłowany koniec pręta. Ażeby uodpornić pręt od łamania się przy skuwce, radzę zastosowanie obandażowania sprężynkami, których zaostrome końcówki wpuszczamy głęboko do rurki, jak wskazuje rys. 3. Nałożone sprężynki owijamy również jedwabiem, rozpoczynając nawój na skuwce i prowadząc ton na całej przestrzeni sprężyn. By uniknąć rozluźnienia się zwojów, ściągamy koniec jedwabiu pętlą pod zwoje, jak przed-

Rys. 4.



stawia rys. 4. Po dobrym przelakierowaniu uszkodzenia, możemy być pewni wytrzymałości

uszkodzonego poprzednio miejsca. Lakier nałożony na biały jedwab zbliża się kolorem do koloru pręta i nieraz naprawione miejsce nie różni się od reszty. Biorąc pod uwagę uszkodzenie pręta na skutek rozdzielenia się podłużnie sklejonych części, przy których włókna są nieuszkodzone, sklejenie nie przedstawia trudności. W tym wypadku należy ostrożnie ostrzem nożyka usunąć warstewkę zeschniętego kleju, rozdzielić pręty przez nałożenie trzasek z zapalek, by utworzyć szczeliny, napuścić w nie na całej przestrzeni średnio-gęsty certus, trzaski usunąć i złożyćwszy całość do wyschnięcia mocno skrępować mocną nicią. Po nawiązaniu należy przed wyschnięciem pręt naprostować. Proces schnię-

cia trwa zwykle do tygodnia, poczym możemy uszkodzone miejsce oczyścić, obwiązać w pierścienie jedwabiem i zapoliturować, względnie napuścić lakierem. Przy rozdzielaniu się pręta bandażowanie sprężynkami jest zbyt ciężkie. Ponieważ w sezonie zdarza się, iż powłoka lakierowa wędziśka na skutek działania promieni słonecznych oraz wody ulega spękaniu, polecam odnowienie powłoki przez przeciągnięcie całości lakierem lub dobrym pokostem lnianym. W razie, gdyby rozluźniły się wiązania pierścieniowe jedwabne, polecam nawiązanie tych na nowo przed lakierowaniem.

Jan Skawiński

Przegląd wydarzeń

CZTEROLECIE PREZYDENTURY

Przed czterema laty — 5 lutego 1947 roku — Sejm Ustawodawczy RP wybrał Bolesława Bieruta Prezydentem Polski Ludowej. Po raz pierwszy w historii naszego kraju powołany został na to stanowisko syn klasy robotniczej, niezłomny bojownik rewolucyjnego ruchu robotniczego, bojownik o wyzwolenie mas pracujących i wolność narodu.

Cztery lata prezydentury Bolesława Bieruta, przewodniczącego Komitetu Centralnego PZPR, to lata dalszego umacniania Polski Ludowej, to okres, w którym zwycięsko wykonany został plan 3-letni, i w którym naród nasz przystąpił do realizacji wielkiego sześciolatniego planu budownictwa podstaw socjalizmu.

Z imieniem Prezydenta Bieruta — twórcy i Prezydenta Krajowej Rady Narodowej — łączy się nierozdzielnie historyczny zwrot, jaki nastąpił w stosunkach między Polską a wielkim Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju światowego, demokracji i socjalizmu.

Pod przewodnictwem Prezydenta Bieruta, przewodniczącego KC PZPR klasa robotnicza i masy ludowe Polski odnoszą coraz to nowe zwycięstwa na drodze do socjalizmu. Z Jego imieniem związany jest wzrost znaczenia naszego kraju, jako mocnego ogniwa w światowym obozie pokoju, któremu przewodzi potężny nasz sojusznik Związek Radziecki i wódz całej postępowej ludzkości Wielki Stalin. Pod kierownictwem Prezydenta Bieruta naród nasz zwiększa codziennie swe wysiłki dla wzmocnienia sił naszej ojczyzny, dla zwiększenia jej zdolności obronnej, dla rozwoju jej gospodarki oraz dobrobytu, oświaty i kultury mas ludowych.

Pod kierownictwem Prezydenta Bolesława Bieruta kraj nasz zbliża się z każdym dniem do zbudowania społeczeństwa socjalistycznego, w którym na zawsze zniesiony będzie wyzysk człowieka przez człowieka.

SKUP ZBOŻA

Zrozumienie wielkich korzyści planowego skupu zboża dla państwa ludowego i mas chłopskich coraz głębiej przenika do świadomości szerokich rzesz małych i średniorolnych chłopów. Z każdym też dniem wzrasta ilość zboża sprzedawanego państwu przez chłopów, czy to w indywidualnych dostawach, czy też w ramach uroczystości organizowanych „dni zbożowych“.

Wypadki sabotażu akcji skupu ze strony bogaczy wiejskich spotykają się z ostrym potępieniem i zdecydowaną postawą pracującego chłopstwa, co zmusza kulałów do odsprzedaży zboża Państwu.

Małorolni i średniorolni chłopci, idąc za przykładem klasy robotniczej, coraz liczniej przystępują do współzawodnictwa w przedterminowej sprzedaży zboża.

Współzawodnictwo w przedterminowej sprzedaży zboża obejmuje coraz więcej gromad. W grudniu ub. roku w całym kraju współzawodniczyło już przeszło 14.000 gromad.

Główna Komisja Współzawodnictwa Pracy w Rolnictwie przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej ustanowiła: 4 nagrody ogólnokrajowe, 23 nagrody wojewódzkie oraz 156 nagród powiatowych. Nagrody te, w postaci aparatów radiowych, bibliotek, urządzeń świetlicowych, sprzętu sportowego itp. otrzymały gromady, które w grudniu ub. r. osiągnęły najlepsze wyniki we współzawodnictwie w przedterminowej i ponadplanowej sprzedaży zboża. Na zakup tych nagród przeznaczono blisko 200 tys. zł.

PRZYGOTOWANIA DO WIOSENNEGO SIEWU

W ostatnich dniach zakończyły się wojewódzkie narady Państwowej Służby Rolnej, przedstawiciele prezydów wojewódzkich rad narodowych, partii politycznych i organizacji społecznych, na których omawiane były plany i organizacja tegorocznych zasiewów wiosennych.

Naczelnym zadaniem kampanii siewów wiosennych jest zwiększenie upraw pszenicy o 10 proc., rozszerzenie upraw roślin przemysłowych o 20 proc., powiększenie o dalsze 10 proc. powierzchni upraw roślin pastewnych oraz podniesienie wydajności z ha, do czego winno się głównie przyczynić masowe współzawodnictwo wśród chłopów i robotników rolnych.

Na wszystkich naradach szczególną uwagę zwrócono na konieczność wczesnego rozpoczynania prac polowych z uwagi na dający się odczuć brak wilgoci, spowodowany małymi opadami śnieżnymi oraz na konieczność pełnej realizacji planów pomocy sąsiedzkiej.

Najbardziej charakterystycznymi cechami planowania tegorocznej wiosennej kampanii siewnej są: wprowadzenie w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie rejonizacji poszczególnych upraw, dalsze zwiększenie

siewu maszynowego, znaczne rozszerzenie upraw zbóż i ziemniaków kwalifikowanych oraz staranna zaprawa nasion siewnych środkami chemicznymi przeciw chorobom i szkodnikom roślin.

Planuje się, że województwa północne, część bydgoskiego, poznańskiego i warszawskiego, obok innych upraw nastawią się głównie na produkcję wysokiej jakości sadzeniaków ziemniaczanych.

Na zwiększenie uprawy pszenicy nastawiają się głównie województwa: lubelskie, rzeszowskie, wrocławskie, poznańskie i opolskie. Rośliny przemysłowe będą uprawiane głównie w województwach: poznańskim, wrocławskim i bydgoskim. Najwyższy zaś wzrost uprawy roślin pastewnych nastąpi w woj.: gdańskim, olsztyńskim i białostockim.

Rozszerzenie siewu maszynowego gwarantuje poważnie powiększona liczba siewników.

SIERGIEJ IWANOWICZ WAWIŁOW

Dnia 25 stycznia b. r. zmarł w wieku 60 lat, wielki uczony radziecki, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej, redaktor naczelny Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej — Siergiej Iwanowicz Wawiłow.

Zmarły przedwcześnie uczony pozostawił po sobie około 100 prac naukowych, głównie z dziedziny optyki fizycznej. Szczególnie doniosłe znaczenie teoretyczne i praktyczne mają badania Wawiłowa i jego uczniów nad właściwościami elektronów i ich ruchami w materii. Radziecka technika i radziecki przemysł zawdzięczają pracom Wawiłowa wiele doniosłych udoskonaleń M. in. na podstawie jego badań teoretycznych opracowano technologię produkcji lamp, t. zw. „dziennego“ lub „zimnego“ światła. Jemu radziecka mineralogia, przemysł spożywczy i przemysł obróbki metali zawdzięczają nowe metody analizy substancji.

Torując drogę wszystkiemu, co nowe i postępowe, zwalczając skostniałość i doktrynerstwo, Wawiłow jako przewodniczący Akademii Nauk ZSRR położył wielkie zasługi około stworzenia dla całej nauki radzieckiej takich warunków, by spełnić ona mogła zadania, jakie stawiają przed nią plany budowy podstaw komunizmu, warunków, dzięki którym — wedle wskazań Stalina — prześcignęła ona naukę w krajach kapitalistycznych.

Życie i działalność Wawiłowa jest przykładem życia i działalności uczonego radzieckiego, uczonego — działacza społecznego, ściśle związanego z życiem, pracą i wysiłkiem całego narodu. M. in. imię Wawiłowa nierozdzielnie wiązało się z powszechną walką o pokój, jaką toczy cały naród radziecki. Od 1935 roku Wawiłow wybierany był na deputowanego do leningradzkiej i moskiewskiej Rady Deputowanych, deputowanym do Rady Najwyższej RFSRR i do Rady Najwyższej ZSRR.

W INTERESIE POKOJU

Wbrew uspokajającym głosem prasy zachodnio-europejskiej, obliczonym na uspienie czujności narcodów — niebezpieczeństwo uzbrajania Trizonii rośnie. W trosce o zapobieżenie temu niebezpieczeństwu, w trosce o zabezpieczenie pokoju, wystosował rząd Związku Radzieckiego noty do państw zachodnich w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw. Noty te podkreślają gorączkowe przygotowania imperialistów do wskrzeszenia Wermachtu i systematyczne odwlekanie spotkania czterech. „Jeśli ten stan rzeczy będzie trwał nadal — stwierdzają noty — konferencja ministrów spraw zagranicznych postawiona będzie przed faktami dokonanymi“. Rząd ZSRR w ob-

liczu tej sytuacji domaga się jak najszybszego zwołania konferencji dając raz jeszcze dowód swej głęboko pokojowej polityki.

PAŁKA STRACHU

Strach jest złym doradcą. Strach był doradcą Eisenhowera, kiedy ten dyktował rządowi francuskiemu dekret o zakazie działalności trzech międzynarodowych organizacji demokratycznych: Światowej Federacji Związków Zawodowych, Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Ile politycznej niezręczności w jednym dekreście!

Żeby wydać dekret o zakazie, francuski rząd amerykańskich najmitów musiał zgwałcić konstytucję francuską, która przewiduje swobodną działalność organizacji międzynarodowych. Musiał pokazać w ten sposób społeczeństwu, że rząd kapitalistyczny liczy się z konstytucją i prawem tylko o tyle, o ile może się nimi posługiwać przeciw ludowi, ale łamie je bez skrępowania, kiedy chce się nimi posłużyć lud pracujący w obronie swoich interesów.

Żeby wydać dekret o zakazie działalności trzech międzynarodowych organizacji ludowych, rząd amerykańskich najmitów musiał się oprzeć na prawie wydanym przez zdrajcę Petaina pod dyktando hitlerowskiego okupanta w 1940 r. Z jaką ostrością odsoniło się przez to przed całym społeczeństwem francuskim podobieństwo ról Petaina i Plevena, hitlerowskiego okupanta i Eisenhowera!

I wreszcie: czy uderzenie w Światową Federację Związków Zawodowych oraz w światowe organizacje kobiet i młodzieży nie ujawniło przed całym światem, że ludzie amerykańskiego imperializmu, splamieni krwią Korei, zięją nienawiścią do klasy robotniczej, do kobiet wołających o pokój, do młodzieży nie chcącej ginąć za Wall Street, że są to — słowem — wrogiowie ludzkości.

(„Trybuna Wolności“)

ZBRODNIARZE NA WOLNOŚCI

Pierwszym rezultatem zapowiedzianej przez Eisenhowera „równości praw“ dla Niemiec zachodnich i remilitaryzacji „żołnierza niemieckiego“, jest uwolnienie najcięższych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, względne zmniejszenie im kary. Wychodząc ze słusznego założenia, że nonsensem jest trzymanie w więzieniu hitlerowskich ludobójców, podczas gdy amerykańscy ludobójcy za te same czyny są pasowani na bohaterów i odznaczani orderami, okupacyjne władze amerykańskie w Niemczech otworzyły szeroko bramy więzień. Hitlerowscy specjalisci od masowych mordów ludności cywilnej, komendanci obozów koncentracyjnych, lekarze SS zbrodniarze, „prawnicy“, którzy przygotowywali programy eksterminacji ludności cywilnej i dowódca SS, którzy te programy realizowali — jednym słowem sam kwiat katów, morderców i zbrodniarzy hitlerowskich łącznie z „królem armat“ Kruppem i jego 7 dyrektorami (Kruppowi zwrócono oczywiście jego majątek) znalazł się na wolności. Dawne nieporozumienia zostały usunięte, hitlerowscy zbrodniarze wojenni będą mogli oddać swe „talenty“ i „doświadczenie“ na usługi amerykańskich mocodawców. Faszyzm amerykański identyfikuje się sam z faszyzmem hitlerowskim. A'e to cyniczne demaskowanie się imperializmu amerykańskiego wzmaga walkę o pokój, walkę przeciwko odradzaniu krwawego militarysty w Niemczech zachodnich, walkę przeciwko amerykańskiemu następcom Hitlera.

W czasie wolnych chwil

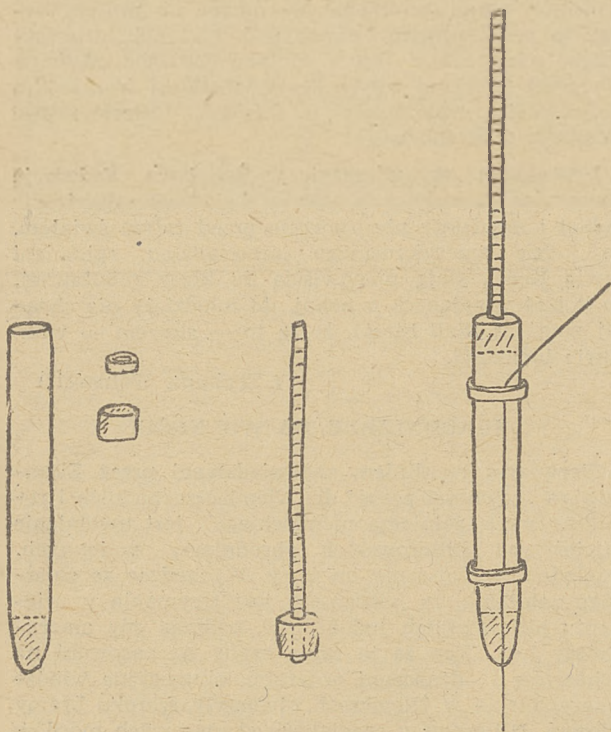
Niestety, ile to razy tak bywa, że przychodzimy do sklepu i dowiadujemy się, że akurat tego, czego szukamy, nie ma.

Wybieramy się nazajutrz nad wodę, więc nie rezygnujemy tak łatwo z zamiaru uzupełnienia naszego sprzętu. Szukamy długo po magazynach. Niestety, daremnie.

A przecież są rzeczy nader proste, które sami możemy wykonać.

Do takich zaliczam np. spławik, który przyjmuje zawsze na wodzie pozycję pionową, nawet wówczas, gdy łowimy przy użyciu wędki nie obciążonej ołowiem.

Właśnie to, że będąc zanurzony częściowo w wodzie, utrzymuje się pionowo i nie wymaga obciążania wędki, stanowi o jego zaletach i wartości.



Wiemy aż nadto dobrze, ile nieraz kłopotów sprawia nam zwykły spławik, który przy najlżejszym wietrze kładzie się na wodę, utrudniając jego obserwację i rozpoznanie brania ryby. Ponadto używanie obciążenia, zwłaszcza przy łowieniu takich ryb jak ukleja, wzdręga i płoć, powoduje zbyt szybkie, a więc nienaturalne opadanie przynęty.

Przy stosowaniu wędki bez ołowianych ciężarków, pogrążanie się pasty lub ziarenka pszenicy będzie do złudzenia przypominać opadanie luzem rzuconej zanęty do wody.

Spławik tego rodzaju wykonujemy z gęsiego pióra.

Naprzód obcinamy nożykiem żyłki odpowiednią długość stosiny, (6 — 8 cm), jak wskazuje zamieszczony tu rysunek i do tego pióra wkładamy kawałek taśmy ołowianej, którą dość mocno ubijamy tak, aby przywarła do dna spławika.

Następnie wkładamy piórko do naczynia, wypełnionego wodą i sprawdzamy, czy unosi się pionowo.

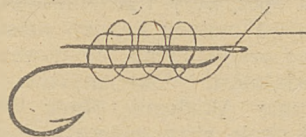
Jeśli próba wypadnie pomyślnie, wkładamy do piórka kawałek korka, upychamy go do dna i jeszcze raz sprawdzamy na wodzie stateczność spławika.

Z kolei przygotowujemy z cienkiego, pełnego piórka antenę, znaczymy na niej paski tuszem (najlepiej czarnym i czerwonym na przemian) i uszczelniamy ją w otworze spławika za pomocą korkowego krążka.

Wreszcie miejsce obsadzenia anteny uszczelniamy za pomocą lakieru do paznokci.

Wystarczy teraz założyć dwie obrączki, wycięte z gumy lub z pióra i spławik jest gotów... do użycia.

Zawsze miałem dużo kłopotów z wiązaniem małych haczyków, zwłaszcza nad wodą, kiedy w dodatku zgrabiała mi ręce.



Umocowanie haczyka Nr 13 — 15 stawało się dla mnie częstokroć nieosiągalnym marzeniem.

A ile ich przy tych daremnych usiłowaniach nagubiłem!

Wreszcie wpadłem na pomysł, który nie jest żadnym rewelacyjnym wynalazkiem, lecz tylko pewnym ułatwieniem, znanym zapewne wielu z kolegów.

Jeśli o nim wspominam, to tylko dlatego, aby podzielić się z tymi, którzy mają takie same trudności z wiązaniem, jak ja i nie znają tego sposobu.

A więc przede wszystkim dla ułatwienia wiązania posługujemy się zwykłą igłą krawiecką, przy czym wielkość jej musi być odpowiednio dostosowana do grubości nylonu. Im grubsza będzie żyłka, tym większą używamy igłę. Nylon powinien z łatwością przechodzić przez ucho igły.

Przystępując do samego wiązania, nakładamy igłę na haczyk w ten sposób, aby ostrze igły skierowane było w kierunku grotu haczyka. Następnie przewlekamy koniec żyłki przez uszko igły i przeciągamy igłę pod zwojami w kierunku ostrza haczyka. Wreszcie dociągamy węzeł za pomocą małych cążek.

Następnie przewlekamy koniec żyłki przez ucho igły, z kolei przeciągamy igłę pod zwojami w kierunku ostrza haczyka i zaciskamy supeł za pomocą małych цапków.

Na zakończenie obcinamy wystający koniec żyłki i jeśli mamy pod ręką lakier do paznokci, zwilżamy nim węzeł.

Przy wiązaniu tym sposobem większych rozmiarów haczyków, (metodę tę stosuję od niedawna do wszystkich numeracji), owijamy haczyk 6 — 8 razy i tak samo pociągamy supeł lakierem.

Wybierając się na wycieczkę wędkarską zawsze mam w zapasie kilka igieł rozmaitej wielkości, które przechowuję stale w pudełku zatknięte w korek od wina.

* * *

Poniżej narysowane trzy rurki, złączone żeberkami, zastępują deszczółki, służące do nawijania wędek, a jednocześnie stanowią praktyczne pudełko do przechowywania drobnego sprzętu wędkarskiego.

Jeśli potrafimy lutować, możemy je wykonać całkowicie sami.

Bierzemy więc trzy rurki blaszane lub mosiężne o przekroju 20 — 25 mm, długości 12 — 15 cm. i łączymy je za pomocą przylutowanych żeberek, w miejscach, wskazanych na powyższym rysunku.

Ponadto na środkowej rurce po obydwóch stronach wewnętrznych przylutowujemy po jednej blaszce o kształcie prostokątnym (1x0,5 cm), które służyć będą do zamocowania końcówek żyłek, nawiniętych na zwijadełka.

Wyloty rurek uszczelniamy korkami od butelek i oto pudełko gotowe.

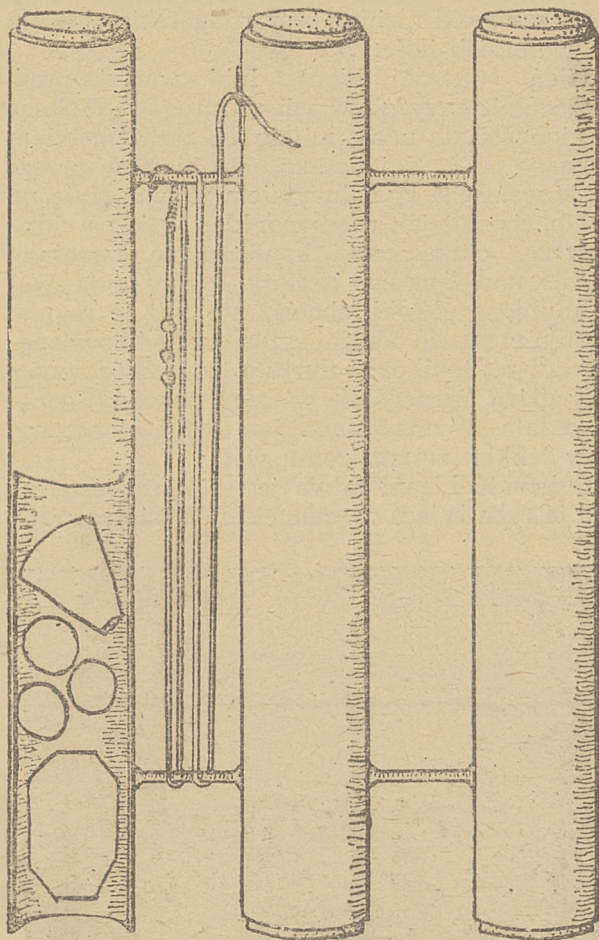
W tym pudełku możemy przechowywać niezbędny w czasie wypraw łowieckich drobny sprzęt wędkarski.

A więc np.: do pierwszej rurki wkładamy ciężarki, do drugiej — szałwicy, a do trzeciej: kotwiczki, przypony metalowe, igły, haczyki itp.

Możemy również poszczególne rurki dowol-

nie przedzielić korkowymi przegrodami. W ten sposób otrzymamy większą ilość schowków.

Przegrody te umożliwią nam dalszą segregację sprzętu, a więc będziemy mogli np.: oddzielić większe ciężarki od śrutu lub kotwiczki od pojedynczych haczyków itd.



Wielkość wyżej opisanego pudełka powinna być taka, aby swobodnie można było je schować do kieszeni. Zresztą, wymiary jego są dowolne i każdy z kolegów może pudełko takie wykonać w skali najbardziej mu odpowiadającej.

J. D. W.

Projektowane opłaty członkowskie

Zarząd Główny unieważnia wszystkie dotychczasowe zarządzenia w sprawie składek członkowskich i dopłat i ustala na rok 1951 składek i dopłaty następujące:

1. Wpisowe dla nowych członków zł 5.—.
2. Roczna składka członkowska na wody nizinne bez prawa połowu na spinning zł 60.—.
3. Roczna składka członkowska na wody krainy pstrąga i lipienia oraz na wody nizinne bez prawa połowu na spinning zł 120.—.
4. Dopłata roczna za spinning pobierana do składki na wody nizinne (p. 2) lub do składki na wody krainy pstrąga i lipienia (p. 3) — po uzyskaniu zezwolenia Okręgu zł 60.—.
5. Dopłata dzienna do składki na wody nizinne (p. 2) pobierana za prawo połowu na wody krainy pstrąga i lipienia zł 10.—.

6. Dopłata dzienna do składki na wody krainy pstrąga i lipienia (p. 3) pobierana za prawo połowu na wody krainy pstrąga i lipienia innego Koła niż Koło macierzyste zł 3.—.
7. Dopłata dzienna za spinning na wodach innego Okręgu dla członków, którzy posiadają pozwolenie na połów spinningiem wydane przez Okręg macierzysty zł 10.—.
8. Dopłata miesięczna do składki na wody nizinne (p. 2) uprawniającej do połowu na wodach krainy pstrąga i lipienia zł 60.—.
9. Składka młodzieżowa na 1-ną wędkę bez prawa łowienia na spinning wydawana po złożeniu do Zarządu Koła zezwolenia rodziców wzgl. opiekuna i zezwolenia szkoły zł 15.—.
10. Składka członkowska na doły przy kopalniach zł 15.—.
11. Składka na wody morskie zł 15.—.

Kleniowe łowy

Nieliczni z naszych kolegów znają z własnego doświadczenia, jak wiele niezapomnianych emocji dostarczają łowy na klenia. Tym więcej, że nasze rzeki nizinne oraz podgórskie obfitują w wielką ich ilość.

Kleń (inaczej klon) lubi wartki prąd, szczególnie przy główkach ostrorogów. Podczas minionego lata udało mi się ich złowić całkiem pokaźną ilość. Największy okaz złapany przeze mnie waży 2,4 kg. Chwytałem je wyłącznie na chleb, chociaż jak wiadomo, kleń idzie na chroboty, chrząszczyki, koniki polne, czereśnie, wiśnie, nawet na listek sałaty. Klenie mają swoje ulubione główki, chociaż nie jest to regułą. Żerują w nurcie poniżej cypla, względnie w spokojniejszej toni, obok nurtu ostrogi. Biorą przez cały dzień (szczególnie w dzień pogodny) gorącego lata. Wymarzonym jest dzień słoneczny, przy lekkim zmarszczeniu wody.

Obecność klenia łatwo jest stwierdzić, gdyż jest to ryba żyjąca w gromadzie. Wystarczy rzu-

cić ze środka ostrogi kawałek chleba! Nie należy się jednak nigdy zbliżać za blisko do wody. Rzucona w wartki prąd przynęta (np. kawałek chleba) zniknie za chwilę w nagle powstałym wirze i jedynie charakterystyczny chłopot sygnalizuje niezawodną obecność kleni. Jest jeszcze drugi sposób odkrycia ich przy danej ostrodze. Ponieważ klenie chodzą górą — prawie na powierzchni — od pierwszych dni maja aż do chłodniejszych dni wczesnej jesieni, stwierdzić je można na spokojniejszej tafli wody na podstawie charakterystycznego smużenia fali. Zleńka przypomina to sunącą torpedę! Przy większym obyciu z wodą oraz po pierwszych potyczkach z kleniem, każdy wędkarz na pierwszy rzut oka zorientuje się, gdzie one przebywają. Jak już wyżej wspomniałem, kleń jest rybą nadzwyczaj płochą i wielu spośród kolegów, którzy podchodzili do niego z najlepiej przygotowanym sprzętem, nie osiągnęli specjalnych sukcesów, ponieważ nie zachowali należytej ostrożności. Pamiętać jednak należy, że kleń wystraszony, po pewnym czasie wraca na poprzednie miejsce.

Najwłaściwszy sposób zajmowania stanowiska na klenia, to bezszelestne zejście z wędką od zewnątrz strony ostrogi (od strony bijącego prądu) w zupełnym pochyleniu tułowia, nie czołgając się.

Wędkę zarzucać należy zakosem, lekko pod prąd, tak, aby przynęta spłynęła naturalnym ruchem i utrzymała się obok ostrego nurtu, bijącego od ostrogi, tzn. bliżej brzegu. Stanowisko nasze powinno znajdować się niejmniej, aniżeli pół metra od cypla ostrogi. Sami powinniśmy przykucnąć, względnie usiąść, zależnie od warunków terenowo - lokalnych i zachować zupełną ciszę. Obiektywnie należy dodać, że łowy na klenia są sportem wyczerpującym.

Jeżeli chodzi o sprzęt, to uwagi moje z pewnością nie wyczerpują tematu. — Mimo to śmiem twierdzić, na podstawie wielotygodniowych doświadczeń, że najlepszym sprzętem jest cienki kij sosnowy, długości 5 m. Dobrze dobrany do ręki i wyschnięty, jest lekki i na tyle elastyczny, że zarówno trzymanie go jak i operowanie nim nie sprawia żadnej trudności. Żyłka, najlepiej nr 3 (gdyż okazów ponad 3 kg i tak nie chwycimy na wędkę) wraz z przyponem winna być dłuższa mniej więcej o 30 cm od kija. Ta rezerwa — jak się później okaże — jest ogromnie potrzebna, tak przy samym prowadzeniu wędki, jak i podczas zacinania ryby. Przypon, spreparowany z żyłki nr 2, 5, długości od 80 cm do 1 m, zaopatrzyć należy w duży haczyk, gdyż kleń, nawet półkilowy, ma duży pysk. Najlepszym pławikiem będzie pióro (gęsie). Może być jedno albo dwa mniejsze. Obciążenia ołowiem nie daje się, gdyż kleń bierze najlepiej



Przed wystawą świetlicy Koła PZW w Skierniewicach zawsze jest tłoczno... Można tam podziwiać sprzęt wędkarski i ryby w akwarium.

Fot. S. Koziarski



Fot. A. Bednarski

na powierzchni wody. Najlepsze wyniki osiągałem w okresie od czerwca do końca września wyłącznie na przynętę chlebową. Chociaż, jak wiadomo, w pierwszych miesiącach letnich kleń bierze na wszystko, co pływa na wierzchu. Jeszcze jedna uwaga. Większego klenia dostajemy dopiero w odległości od 8 m począwszy. Stąd konieczna jest podana przeze mnie długość kija i nieco dłuższego od kija sznura wraz z przypodem.

Przynęta powinna być z chleba żytnio - pętlowego, wogóle białego i to koniecznie czerstwego, najlepiej przechowywanego przez 2 — 3 dni w piwnicy. Kawał pajdy, grubości kciuka, bierzemy do kieszeni i dopiero na stanowisku odcinamy ostrym szczyrykiem kawałek o wymiarze 22,5 x 2,5 cm, nadając mu kształt zaokrąglony przez obcięcie krawędzi. W tak przygotowany kawałek wciskamy w pierw czubek haczyka, pchając go w głąb mięszu, okręcając równocześnie haczyk, aby lepiej się uczepił. Nadanie kawałeczkowi chleba odpowiedniego kształtu możemy również dokonać na haczyku.

W ten sposób przygotowaną wędkę wraz z przynętą wyrzucamy wyżej już opisanym rzutem, przestrzegając koniecznie następujących reguł:

1) podczas trzymania kija nad wodą trzeba tak operować sznurem, aby miało się w nim stałe około pół metra luzu — niezbędnego warunku dla dobrego przyszłego zacięcia ryby.

2) przynętę z chleba, jak każda inna pływająca na powierzchni, ma tendencję uciekania z prądem. Stąd należy ją raz po raz umiejętnie i „wycuciowo“ utrzymywać w prądzie, gdyż chodzi nam przecież o stałe utrzymanie luzu. Przynętę można i nawet należy podciągać, ale możliwie w sposób naturalny, by nie tworzyć nienaturalnych zmarszczek na powierzchni wody. Kleń — co znowu podkreślam — jest dużo więcej chytrą rybą, aniżeli nam się wydaje. Każda nienaturalność, dostrzeżona w pozycji

przynęty, odstraszy klenia. Przekonamy się o tym przy samych łowach. Po za tym chleb w wodzie kruszeje i łatwo się rozpada przy gwałtownym podciąganiu.

3) wędka nachylona pod kątem ostrym do tafli wody, w kierunku do prądu załamanej na główce ostrogi.

4) wzrok skierowany na przynętę — a nie na spławik.

Klenia, płynącego pętlcami, dostrzegamy zdaleka po charakterystycznym smużeniu wody. Smużenie będzie tym silniejsze, im okaz większy. Ryba zbliża się do przynęty i po znamienym zawirowaniu, kładzie się na bok, chwytając równocześnie przynętę z głośnym chlupnięciem. W tym momencie — tracąc przynętę z oczu — przenosimy wzrok na pływak. Po ułamku sekund widzimy, jak pływak, leniwie spoczywający (a raczej pływający) w nurcie, zaczyna znikać pod wodą. To jest właściwy moment do zacięcia klenia!

Na opisanym przebiegu „brania“ przekonujemy się, do czego jest nam potrzebne zachowanie luzu w sznurze. Najwłaściwiej jest zwolnić hamulec kołowrotka, aby ułatwić rybce wysnuwanie żyłki. W tym bowiem momencie



Szczupak 5 kg złowiony przez Kol. S. Koziarskiego z PZW Skierniewice.

przynęta łącznie z pławikiem, w trakcie „brania” klenia, równomiernie oddala się od nas. W ten sposób utrzymanie luzu z naszej strony będzie niejako zautomatyzowane.

Okazy większe niezawsze podchodzą tak ostro do przynęty. Często kołują, wiele razy z głośnym chlupotaniem, chybiają przynęty, nierzadko nawet uderzają chleb pyszczkiem czy ogonem, spychając go w dalszy nurt. Tym jednak nie należy się zrażać.

Nie twierdzą bynajmniej, że jest to jedyny sposób podchodzenia i łowienia klenia. Próbowaliśmy także łowić na sprzęt rolkowy, zaopatrzony w odpowiednio spreparowany i nietonący sznur jedwabny (przypon i przynęta były te same).

Jednakże przy powyższym sposobie łowienia trudność polega na obliczeniu odpowiedniego momentu zacięcia, przy luźno pływającym sznurze. Sznur bowiem, nawet najlepszy i to nietonący na wodzie, stawia pewien opór i stąd proces zacięcia z naszej strony z reguły wypadnie z pewnym opóźnieniem. Nadto — ponieważ kleń wraz z pierwszym uderzeniem w przynętę chwytą ją skrajem pyszczka i uciekając z nią, przesuwają ją głębiej, zacięcie natychmiast po usłyszeniu chlupotu, nie przynosi takiego efektu.

Mimo, że mięso klenia nie należy do smacznych, to jednak kleń przyrządzony na zimno



Kółedzy Wł. Jankiewicz i J. Materski czł. Koła PZW Warszawa-1.

Fot. A. Bednarski

w sosie greckim lub z pomidorami, a nawet zapiekany w marynacie octowej — zaspokoi podniebienie wszystkich wybrednych smakoszy.

Każdy, kto choć raz zajmie się łowami na klenia i zazna emocji i rozkoszy zwabienia, podcięcia i holu grubej sztuki, kto pozna jego sposób „chodzenia” po wodzie, jego przemyślne wybiegi — ten może być pewny, że wymienione doświadczenia i „zaprawa kleniowa” opłacą się sobie w przyszłych pstrągowych łowach.

Marian Jaśkowski

Połowy pstrągów agregatem elektrycznym

W jesieni 1950 r. zastosowano po raz pierwszy w Polsce nową metodę przy połowach tarlaków pstrąga potokowego dla uzyskania z nich ikry, a mianowicie połowy za pomocą prądu elektrycznego. Nim opiszemy wyniki tej akcji, musimy bodaj ogólnie przedstawić zasady połowu ryb elektrycznością.

Pierwsze próby w tym kierunku rozpoczęto ok. 30 lat temu w różnych krajach. Dopiero w ostatnich latach połowy elektryczne wyszły ze stadium eksperymentu, a uzyskiwane wyniki, zwłaszcza na mniejszych potokach i rzekach, utwierdziły zainteresowane czynniki w przekonaniu, iż połowy te mają duże znaczenie gospodarcze.

Jakie korzyści daje odławianie ryb prądem elektrycznym?

Za pomocą tej metody połowu można w potokach i mniejszych rzekach, o szerokości ok. 25 m. i głębokości 3 m, których woda dobrze prąd przewodzi, przeprowadzić zupełny odlów ryb zwłaszcza większych, a co za tym idzie — stwierdzić ogólny stan ryb w danym potoku i zorientować się co do ilościowego i jakościowego składu ryb. Taki przegląd rybostanu umożliwiały dotychczas jedynie gospodarka stawowa.

Jeżeli woda posiada mniejszą zdolność przewodzenia prądu (woda uboga w wapno i składniki mineralne), wówczas udaje się zupełne odłowienie ryb jedynie w potokach o szerokości do 10 m i głębokości do 1,5 m. Podmyte brzegi i ukryte podbrzeżne stanowiska ryb przyczyniają się — w odróżnieniu od zwykłych metod połowu — do lepszych wyników przy połowach elektrycznych.

Najlepsze osiągnięcia uzyskuje się dziś tą metodą przy wylawianiu tarlaków pstrąga potokowego, potrzebnych dla zapewnienia ikry do wylegarni i ośrodków zarybieniowych. Wartość ikry jest większa, jeżeli pochodzi z tarlaków, które wzrastają na pokarmie naturalnym w potokach i rzekach od wartości ikry z tarlaków, hodowanych na paszy sztucznej w stawach. Ponadto odpada żmudna i kosztowna hodowla tarlaków w stawach, przestrzeń zaś, zajęta przez starsze roczniki w ośrodkach zarybieniowych, może być z większym pożytkiem wykorzystana dla produkcji palczaków, a tym samym dla lepszego zagospodarowania potoków i rzek. Na wodach pstrągowych o odpowiednim rybostanie, odłowienie kilkunastu tysięcy sztuk tarlaków, przed okresem tarła metodą elektryczną, nie nastęrcza specjalnych trudności. Stwarza to

możność zdobycia kilku milionów ziarn zdrowej ikry. Podkreślić należy, że po dokonanych tarle wypuszcza się tarlaki z powrotem do potoków, z których zostały wyłowione, za wyjątkiem zbyt dużych osobników, które mogą być raczej szkodliwe. Stąd przy tej metodzie nie zachodzi obawa wrybienia potoków. Jeżeli ponadto potoki te zostaną zarybione uzyskanym narybkiem z wiośną wzgl. palczakami w jesieni, w ilości niewspółmiernie większej od ilości pochodzących z tarła naturalnego — łatwo zrozumieć, że po kilku latach rybostan wód pstrągowych można ogromnie podnieść, oczywiście przy należytej ochronie tych wód przed kłusownictwem.

Wreszcie w wodach pstrągowych metoda ta umożliwia usuwanie nadmiaru białej ryby oraz chwastu rybnego.

O ile odławianie ryb prądem elektrycznym daje doskonale wyniki w potokach i mniejszych rzekach, o tyle nie opłaca się stosować tej metody na rzekach większych i zbiornikach zamkniętych.

Do połowu ryb wyżej opisaną metodą używa się specjalnych agregatów elektrycznych, które wytwarzają prąd stały wzgl. zmienny. Agregat taki składa się z motoru benzynowego oraz prądniczy i najczęściej zmontowany jest na resorcowanym podwoziu, zaopatrzonego w kółka ogumione. Prąd z agregatu doprowadzany jest kablem do elektrod poprzez specjalne urządzenie rozdzielcze, regulujące natężenie i napięcie prądu. Z chwilą włączenia prądu i zanurzenia elektrod do wody, powstaje pole elektryczne, zaś ryby, znajdujące się w tym polu, zostają oszołomione przez prąd i wypływają na powierzchnię.

Ponieważ działanie prądu stałego i zmiennego na ciało ryby jest różne, nic więc dziwnego, że i sama technika połowu jest różna.

Prąd stały posiada tę właściwość, że z chwilą włączenia go, ryby podpływają do elektrody dodatniej (anody) — są jak gdyby przyciągane. W pobliżu anody następuje porażenie ryb i w związku z tym zatracają one równowagę. Podkreślić trzeba, że działaniu prądu ulegają najpierw ryby większe, a więc roczniki starsze, a dopiero przy dłuższym trzymaniu elektrod w wodzie — ryby mniejsze, a więc palczaki i narybek. Ryby chwilowo porażone wiszą niejednokrotnie jak kiść winogron przy elektrodzie dodatniej. Ponieważ ryby, znajdujące się na spodzie, wypychają ryby nad nimi położone, łatwo je zatem z wody wyłowić i po usunięciu ich z pola elektrycznego przychodzą natychmiast do siebie. Łowiąc prądem stałym, można ryby przyciągnąć do elektrody nawet z zupełnie niedostępnych nor i schronów.

Przy prądzie zmiennym ryby nie są przyciągane przez jedną z elektrod, jak to ma miejsce przy prądzie stałym, lecz pozostają w miejscu działania prądu między elektrodami. Ryby ustawiają się poprzecznie do elektrod, sztyw-

nieją na skutek skurczów mięśni, co uniemożliwia ucieczkę i opadają łatwo na dno. Ryby wyławia się za pomocą zwykłych kasarek z chwilą, kiedy wypływają na powierzchnię wody.

Stwierdzono, że dla porażenia ryb potrzebne jest napięcie, które dla ryb łososiowych wynosi 2,5 V, dla karpiowatych natomiast tylko 1,4. Naogół ryby, porażone prądem stałym wzgl. zmiennym, bardzo szybko przychodzą do siebie. Proces ten trwa od kilku sekund do 2 — 3 minut. Narybek i palczaki, a więc ryby mniejsze, trudniej jest porazić wzgl. ogłuszyć. Prąd działa na nie dopiero wtedy, gdy znajdują się zbyt blisko elektrod względnie gdy zastosujemy większe napięcie. Porażone zostaną one w zależności od wielkości i odporności przy odległości 20 — 40 cm od elektrod, a poza sferą działania elektrod szybko przychodzą do siebie.

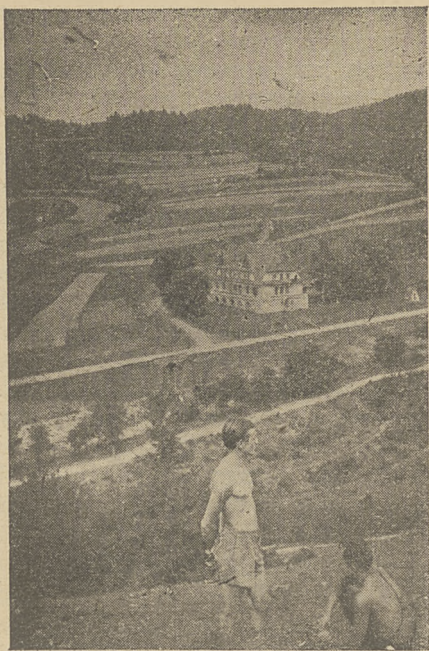
Można zatem śmiało twierdzić, że połowy elektryczne nie są szkodliwe ani dla narybku ani też dla palczaków względnie organizmów pokarmowych ryb. Nie można oczywiście używać zbyt silnych prądów. Najczęściej używa się agregatów prądu stałego o sile 4,5 KM — 80 — 250V, lub prądu zmiennego nie przekraczającego 150 V.

Jeśli chodzi o odławianie potoków i rzek, zastosować możemy 3 metody, a mianowicie łowienie z brzegu, łowienie w korycie potoku lub rzeki oraz łowienie z łódki.

Z brzegu odławiać można potoki stosunkowo wąskie (5-6 m) i płytkie (do 1 m), pozbawione nadbrzeżnych krzaków i drzew. Agregat ustawiamy wówczas na brzegu i w miarę posuwania się rybaków agregat trzeba posuwać w górę rzeki. Elektrody zanurza się z brzegu w odstępnie 5 - 10 m do wody, a porażone ryby wyławiane są kasarkami i przenoszone do blaszanych naczyń ręcznych, napełnionych wodą.

Szersze potoki wzgl. rzeki z silnie zarośniętymi brzegami oraz kryjówkami trudno odławiać z brzegu i w tym wypadku lepiej zastosować metodę łowienia w korycie rzeki, posuwając się pod prąd. Agregat stoi na brzegu, zaś kabel dwużyłowy długości 80-100 m, który rozdwa się w pobliżu elektrod, doprowadza do nich prąd. Kabel rozciągamy najpierw w dół rzeki na całą długość i posuwamy się w górę tak, że z jednego stanowiska można przełowić ok. 160-200 m potoku. Przy tej metodzie następuje pewne trudności konieczność zwijania kabla z każdorazową zmianą stanowiska, niemniej jednak metoda ta pozwala na szybkie przeławianie poszczególnych odcinków.

W potokach, zaopatrzonego w miejsca głębsze (banie), trudno dostępne, przy równoczesnym silnym zadrzewieniu brzegów, można odławiać ryby przy pomocy łodzi, na której umieszczony jest agregat. Sposób ten okazał się bardzo praktyczny, wymaga bowiem mniejszej obsługi, cały sprzęt jest zgromadzony na małej przetrzeźni, wszędzie można dojść.



Fot. Jerzy Ludwiak
Widok doliny Łopuszanki i schroniska Domu
Kultury Rybackiej.

Ponieważ odłowy prądem elektrycznym są z punktu widzenia przepisów ustawy o rybołóstwie z dnia 7.III.1932 r. (Dz. URP Nr 35 poz. 357) zabronione, odłowy agregatem odbywać się mogą jedynie za uprzednim zezwoleniem terenowo właściwego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Metody elektrycznego połowu ryb nie były dotychczas stosowane w Polsce. Zagadnienie to interesowało autora od dawna z uwagi na odłów tarlaków pstrąga potokowego oraz masową produkcję ikry, lecz brak funduszków nie pozwalał mu na zrealizowanie zamierzeń. Dopiero w r. 1949 zakupiony został przez PZW z zasiłku Min. Roln. i R.R. agregat elektryczny prądu zmiennego. Lato 1950 r. wykorzystane zostało do przystosowania zakupionego agregatu do połowu ryb oraz wykonania sprzętu dodatkowego jak elektrdy, kasarki, aparatura rozdzielcza, naczynia transportowe itp. Sprzęt dodatkowy zakupiony został z kredytu inwestycyjnego, udzie lonego Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu w ramach planu 6-letniego. Zaznaczyć również należy, że wszelkie prace w tym zakresie prowadzone były w ramach działalności Polskiego Związku Wędkarskiego, który finansował całą akcję.

Pierwszy odłów ryb agregatem odbył się w dniu 6 września 1950 r. na rzece Prądnik w Pieskowej Skale i Ojcowie k/Krakowa. Próba wypadła pozytywnie. Złowione ryby ożyły po krótkim przetrzymaniu ich w saku.

Właściwe odłowy tarlaków pstrąga potokowego przeprowadzono po przeszkoleniu brygady połowowej we wrześniu i październiku 1950 w województwie krakowskim w dorzeczu rzeki

Skawicy i w dorzeczu Dunajca (potoki Łopuszanka, Grajcarek, Niedziczanka z Kacwinką) oraz w dorzeczu Soły (potoki Łękawka i Żylica). W województwie rzeszowskim łowiono w dorzeczu Wisłoki, zaś w województwie katowickim w dorzeczu górnej Wisły (potoki Wisiełka, Dobka, Jaszowiec, Malinka i Brenica). W końcu przełowiono potoki Biała i Libawka w dorzeczu Odry na Opolszczyźnie.

Ogółem łowiono 25 dni, uzyskując 2.780 sztuk tarlaków, które przewiezione zostały do najbliższej położonych ośrodków zarybieniowych, gdzie przetrzymane zostały do okresu tarła. Uzyskana z nich ikra, po zapłodnieniu drogą sztucznego wycieru, została umieszczona na aparatach wylegowych. Wspomnieć należy, że największą sztukę, jaką złowiono, był samiec o wadze 1.5 kg. Złowiono go w potoku Kacwinka w dorzeczu Dunajca. Badanie łusek pozwoliło stwierdzić, że pstrąg ten miał 7 wzgl. 8 lat.

Warunkiem stosowania elektrycznego połowu ryb jest przezroczyistość wody i należyce wyszkolony personel. Stwierdzono, że przy odpowiedniej organizacji pracy oraz dobrym rybostraniu pstrąga można w krótkim stosunkowo czasie wyłowić potrzebne dla celów hodowlanych tarlaki oraz zapełnić wylegarnie ikłą. Metoda ta pozwoli na masową produkcję ikry pstrąga potokowego w Polsce, a tym samym na rokroczne intensywne zarybienia rzek, przez co podniesie się pogłowie pstrąga w wodach otwartych.

Dotychczas stosowane metody odłowu tarlaków w potokach za pomocą światła, wycierzy i siatek wymagały dużego wysiłku. Praca nocna była żmudna i ksztowna, a w rezultacie połowy dawały słabe wyniki. Dla przykładu podamy, że w jesieni 1949 r. złowiono w 15 nocach w dorzeczu Skawicy 192 sztuki tarlaków pstrąga potokowego, zaś w tym samym dorzeczu uzyskano w jesieni 1950 r. w niespełna 7 dni 814 sztuk tarlaków pstrąga potokowego za pomocą agregatu elektrycznego.

Metodą tą będzie można ponadto usuwać z wód stare osobniki jak również niepożądane białe ryby, stwarzające dla pstrągów lepsze warunki bytowania.

Dodać trzeba, że na wysokość produkcji ikry wpływa nie tylko ilość odławianych tarlaków oraz ich wielkość, ale także stosunek samców do samic. Otóż naogół stwierdzono większą ilość samców od samic (nieraz stosunek wynosił 1:10 na korzyść samców) tak, że w wielu wypadkach stwarzano sztucznie lepszy stosunek zabierając prosto tylko samice oraz 1/3 tej ilości samców. Pozostałe samce wpuszczono z powrotem do wody.

Z punktu widzenia gospodarczego metoda ta posiada poważne znaczenie i dlatego winna znaleźć szersze zastosowanie w odniesieniu do zagospodarowania wód pstrągowych, zwłaszcza na południowych terenach naszego państwa.

Inż. Władysław Kołder

Wędkarstwo w powiecie lwóweckim

Powiat lwówecki obejmuje powierzchnię około 47 km, szerokość za wyjątkiem południowej części, około 30 km.

Południowa część powiatu jest górzysta (najwyższy szczyt 1126 m ponad poziom morza); reszta powiatu przedstawia obraz podgórski. Lasy pokrywają 1/3 część powierzchni.

Wody odprowadzają z powierzchni powiatu trzy rzeki:

Z południowo - zachodniej części rzeka Iżera, dopływ Łaby, która na niewielkiej długości stanowi granicę między Polską a Czechosłowacją. Rzeka ta i jej dopływy, znajdujące się



Obserwacja życia wód zawsze nas pociąga...

Fot. S. Koziarski

w pasie granicznym nie są dostępne dla wędkarzy.

Rzeka Kwisa ma swe źródła przy południowej granicy powiatu na wysokości 1.000 m ponad poziomem morza. Do niej wpada wiele potoków i strumyków górskich. Jest to typowa górska i dzika rzeka, która przepływa przez powiat na długości zaledwie 26 km. W biegu swoim przecina ona Świeradów - Zdrój. Mirsk i obok Gryfowa wypływa z granic powiatu, zasilając swymi wodami sztuczne jezioro w Leśnej.

O górskim jej charakterze świadczy wysokość lustra wody, które z tysiąca metrów u źródeł obniża się w Świeradowie do 482 m. w Mirsku do 346 m w Gryfowie do 263 m.

Kwisa wpada do Bobrawy w powiecie żagańskim na wysokości 110 m ponad poziomem morza.

Kwisa była niegdyś rzeką obfitującą nie tylko w ryby, ale i perłoplawy — jeszcze przed kilkudziesięciu laty spotykano w Kwisie skójkę perlorodną, a perły z Kwisy w XV w. budziły podziw swą pięknnością i były poszukiwane przez złotników.

Brzegi Kwisy są uregulowane przez liczne tamy zbudowane w jej górnym biegu jak i na jej dopływach.

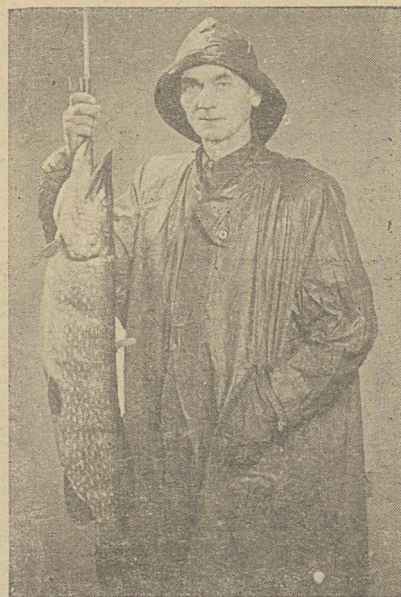
Od źródeł do Świeradowa płynie Kwisa wśród lasów, a w dolnym biegu przecina doliny, a brzegi jej stają się płaskie i mniej zadrzewione. Dno rzeki jest kamieniste, woda bardzo czysta, obfitująca w różne składniki mineralne.

Flora rzeczna jest stosunkowo skąpa; fauna typowo górską stwarza dogodny warunki dla rozwoju pstrąga i lipienia. Pomimo tak dogodnych warunków rzeka jest słabo obecnie zarybiona. Stan ten jest spowodowany systematyczną dewastacją rybostanu przez okoliczną ludność, która wylawia każdą rybę, nie zwracając uwagi na wymiary ochronne, za pomocą różnych niedozwolonych sposobów połowu, do łowienia ręką włącznie. Brak należytej ochrony wody spowodował to, że duże pstrągi, które jeszcze w r. 1947 nie były rzadkim trofeum wędkarskim obecnie wcale nie są poławiane.

Wielką szkodę dla rybostanu Kwisy powoduje fabryka w Krobcicy, której ścieki, spływające wprost do rzeki, powodują zatrucie ryb na znacznym odcinku.

Powyżej Świeradowa utrzymuje się jeszcze pstrąg, szczególnie w niedostępnych miejscach. Natomiast od Mirska w dół rzeki obok pstrąga trafia się również płoć.

Zdewastowana rzeka nie wzbudza zainteresowania na ogłoszone przez Starostwo w Lwówku przetargi.



Kol. Wiktor Woitezyk z Grudziądza ze szczupakiem złowionym 1.X. 50 r. na Wiśle. Waga ryby — 6,5 kg, długość 104 cm.

Więszą rzeką w powiecie jest Bobrawa, mająca swe źródła w Czechosłowacji na wysokości 864 m ponad poziomem morza. Przepływa ona następnie przez powiat jeleniogórski, zbierając z jego powierzchni wody drobnych strumieni i potoków i zasilając następnie sztuczne jezioro w Pilichowicach.

Bobrawa należy do rzek uregulowanych.

Lustra wody tej rzeki na granicy powiatu, w Pilichowicach, znajdują się na wysokości 240 m, we Wleniu na wysokości 227 m, we Lwówku na wysokości 209 m, w Bolesławcu na wysokości 175 m i przy ujściu do Odry na wysokości 39 m ponad poziomem morza.

Dwa obwody rybackie XI i XII od granicy pów. bolesławickiego po stację kolejową w Dębowym Gaju dzierżawi Koło PZW we Lwówku. Dalsze obwody wraz z jeziorem w Pilichowicach należą do Koła w Jeleniej Górze.

Stan wody w Bobrawie jest zmienny. Zmiany stanu wody, które następują nieraz kilka razy w ciągu doby, uzależnione są od ilości wody przepuszczanej przez tamę.

Oczywiście, że tak częste zmiany poziomu tej rzeki oddziałują ujemnie na jej zarybienie.

Brzegi Bobrawy są na ogół niskie, porośnięte trawą, krzewami i drzewami.

Dno rzeki jest rozmaite. Spotyka się więc ławice piasku i żwiru jak i kamienie.

Flora rzeki bogata. Przeważa wśród niej jaskier jadowity, którego kilkumetrowe łodygi stanowią doskonale schronienie dla ryb.

Nad wodą unoszą się roje owadów zaś w rzece zamieszkuje mnóstwo larw i in. drobnych żyjątek, stanowiących znakomite pożywienie dla ryb.

Mimo doskonałych warunków, zarybienie Bobrawy i jej dopływów na terenie powiatu lwóweckiego jest słabe.

Najpospolitszą rybą w Bobrawie jest płoć, następnie lipień, brzana, okoń, pstrąg, szczupak. Rzadko w niej można spotkać lina, węgorza, jazia, miętusa czy dzikiego karpia.



Holowanie szczupaka.

Fot. A. Bednarski



Przy śniadaniu.

Fot. A. Bednarski

Wiele jest przyczyn lichego stanu zarybienia tej rzeki.

Przeplawki, znajdujące się na niektórych małych tamach, są dostępne dla ryb tylko przy wysokim poziomie wody.

Z kolei należy wymienić szkodliwy dla rybo- stanu zwyczaj spuszczenia wody z koryta rzeki, bez uprzedniego powiadomienia o tym zainteresowanych Kół PZW.

Skutkiem tego po spuszczeniu wody pracownicy tych zakładów wyławiają większe okazy ryb, a drobnica ginie masowo z braku wody.

Duże szkody wyrządzają w rybo- stanie Bobrawy ścieki licznych zakładów przemysłowych.

Nie mniejsze straty powoduje kłusownictwo rybne. Jeden strażnik dozoru- jący rzekę na przestrzeni 18 km nie jest w możności ochronić rybo- stanu. Udział członków Koła w zwalczaniu kłusownictwa jest niewystarczający.

Na terenach powyższych wędkarstwo zostało zorganizowane dopiero z końcem 1948 roku. W 1950 r. Koło PZW we Lwówku zrzeszało za- ledwie 76 wędkarzy, w tym 39 robotników i rolników, 30 pracowników umysłowych i 7 przedstawicieli innych zawodów.

Przy powyższym kole istnieje sekcja młodzieży szkolnej.

Z pośród wyżej wymienionych członków 6 wędkarzy używa do połowów wędki rzutowej, część posługuje się wędziskiem z kołowrotkiem, reszta natomiast zaopatrzona jest w prymitywne wędziska z leszczyny lub wikliny.

Coraz częściej jednak tutejsi wędkarze stosują muszki sztuczne i błystki. Jest to niewątpliwie wpływ „Wiadomości Wędkarskich“ jak i książki F. Choynowskiego zatytuł.: „Wędkarstwo na wodach polskich“.

A. K.

Wybory do władz terenowych PZW

Zgodnie z postanowieniami, zawartymi w statucie PZW, raz do roku winny się odbywać wybory do władz kół i zarządów oddziałów okręgowych.

Według wytycznych Zarządu Głównego PZW w miesiącu styczniu br. winny były się odbyć walne zgromadzenia kół, które miały za zadanie:

- 1) dokonać wyboru nowych władz kół,
- 2) wybrać delegatów na zjazdy okręgowe,
- 3) zatwierdzić sprawozdania zarządów kół,
- 4) uchwalić wytyczne pracy dla nowych zarządów kół na rok 1951.

Miesiąc luty br. winien był być wykorzystany dla przygotowania do zjazdów okręgów, opracowania planu finansowo - gospodarczego okręgów i podsumowania wyników całorocznej pracy zarządów oddziałów okręgowych.

Analogicznie do walnych zgromadzeń kół — walne zjazdy okręgów dokonywują wyboru władz okręgowych, zatwierdzają budżety i wybierają przedstawicieli na walny zjazd delegatów.

Zaznaczyć trzeba, że tegoroczne walne zebrania odbywają się w odmiennych okolicznościach niż w roku ubiegłym. Od roku bowiem działa Polski Związek Wędkarski — jednolita zwarta organizacja, zrzeszająca około 50.000 wędkarzy.

Doceniając rolę i znaczenie naszej organizacji — Państwo przekazało w użytkowanie PZW wody bieżące i powierzyło mu duże kredyty inwestycyjne, przeznaczone na rozbudowę gospodarki rybnej.

W wyniku przekazania rzek PZW, poszczególne koła stały się współodpowiedzialne za prowadzenie właściwej gospodarki na przydzielonych im terenach.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie, czy wędkarze, zrzeszeni w PZW, potrafią wywiązać się z nałożonych na nich obowiązków i czy są dostatecznie wyrobieni, tak pod względem społecznym jak sportowym, i czy posiadają odpowiednie przygotowanie gospodarcze?

Odpowiedź na to ważne pytanie otrzymałem, przysłuchując się obradom walnego zgromadzenia Koła PZW nr 4 w Warszawie, w dniu 3 lutego br.

Dla ścisłości muszę wyjaśnić, że koło to liczy ponad 600 członków, przy czym większą część członków stanowią robotnicy, którzy przyszli na zebranie wprost z fabryki i warsztatów.

Obrady toczyły się w poważnej atmosferze i nacechowane były dużą troską o dalszy rozwój naszej organizacji wędkarskiej i dalszą jej sprawność organizacyjną.

Ze szczególną uwagą zebrani wędkarze przysłuchiwali się referatom, omawiającym preli-

narz budżetowy, wytyczne planu pracy na rok 1951. Motywy, którymi uzasadniono wniosek o uchwalenie składki członkowskiej w wysokości 60 zł, znalazły wśród zebranych całkowite zrozumienie. Po wyczerpaniu porządku dziennego rozpoczęła się ożywiona i rzeczowa dyskusja.

W rezultacie zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za projektowanymi opłatami za prawo wędkowania i uchwalili dodatkowe opodatkowanie się w wysokości 10 zł od członka na niezbędne wydatki koła, nie objęte prelimitarzem budżetowym.

Uchwała ta zasługuje na specjalne podkreślenie, jeśli się zważy, że już sama składka członkowska w wysokości 60 zł stanowi poważną kwotę w budżecie robotnika. Dowodzi to, że i w tej dziedzinie klasa robotnicza dała dowód wysokiej świadomości roli PZW na obecnym etapie.

Sprawa ustalenia oddzielnej opłaty za prawo połowu na wędkę spinningową w wysokości 60 zł — była długo dyskutowana i początkowo wielu wypowiadało się przeciwko niej.

Większość jednak obecnych, wychodząc z założenia, że stan pogłowia szczupaka w naszych rzekach jest niski, na skutek wrybienia wód, i że w interesie wszystkich jest wprowadzenie ograniczenia połowu tej ryby — przegłosowała uchwałę o dodatkowej opłacie za prawo połowu na wędkę spinningową.

Z dalszych uchwał, zasługujących na wzmiankę, należy przytoczyć: wprowadzenie obowiązku, dla wszystkich członków, pełnienia honorowej funkcji strażników rybackich i zakaz połowu karpia na stawach Kawęczyńskich.

Celem przyjscia z pomocą tym, którzy nie są w możności zapłacić jednorazowo składkę, postanowiono przyjmować ją w ratach, z tym jednak warunkiem, że karta wędkarska może być wydana po uregulowaniu całkowitej należności.

Rcasumując wrażenia, odniesione z powyższego zgromadzenia PZW — Koła Warszawa 4 i opierając się na podstawie uchwał, zapadłych na tym zebraniu, można stwierdzić, że członkowie naszego Związku doceniają wielkie znaczenie racjonalnego zagospodarowania wód i wysuwają to zagadnienie na pierwszy plan, pozostawiając na drugim miejscu chęć wyzycia się w sporcie wędkarskim.

Zajęcie takiego stanowiska przez ogół zrzeszonych wędkarzy daje rękojmię wykonania przez PZW poważnych zadań w dziedzinie gospodarczej i przyczyni się waleśnie do zrealizowania umasowienia sportu wędkarskiego w Polsce.

Stefan Jawor

Nad gościnnymi wodami Brdy

Mając w tym roku wyjątkowo zaledwie dwa tygodnie wolnych i swobodnych dni od codziennych szarych zajęć, zastanawiałem się, gdzie jechać. Poznałem naogół całe Pomorze i Mazury, z niejednego jeziora i rzeki holowałem piękne okazy drapieżców wodnych, to też wybrałem ośrodek nieco mniej znany lecz interesujący, a mianowicie okolice Chojnic nad pasmem Brdy z sąsiednimi jeziorami. Jak się okazało, wybór był trafny i okres pobytu minął nadszpiewnie szybko.

Spakowany sprzęt wędkarski, niezbędna bielizna, odzież oraz humor i werwa wędkarska dopełniły całości przygotowań do stosunkowo dłuższej podróży. Bilet z Orbisu, włożony z beztroskim uśmiechem i zadowoleniem w przegrodę portfela, był jakby wezwaniem do rozpoczęcia oczekiwanej nocnej podróży w przepiękny zakątek naszego kraju. Między innymi wygodny „pulman“, ciągniony nowoczesną lokomotywą, ziejącą smugami iskier w miarowym takcie mijał spowite nocą przestrzenie, z każdą chwilą zbliżając się do celu.

Drżąc chwilami — z radością powitałem pogodny brzask, zapowiadający piękny dzień słoneczny. Doniosły głos konduktora — zbliżamy się do Laskowic — postawił mnie na nogi, gdyż tu należało się przesiąść na trasę do Chojnic. Parę godzin przerwy w oczekiwaniu na połączenie wypełniło mycie się, golenie, śniadanie, korespondencja z podróży i spacer.

Nieznana mi dotąd trasa poprzez Tucholę do Chojnic wzbudziła moje zainteresowanie. Wszak to przejazd przez słynne Bory Tucholskie, piękne i tajemnicze lasy sosnowe, ocieniające niemniej tajemniczą Brdę z jej dopływami. Mapa turystyczna, z którą się nigdy nie rozstaję w podróży wakacyjnej, nasunęła mi uwagę na ciekawsze miejsca, interesujące każdego wędkarza sportowca, oraz zamilowanego turystę.

Przejechawszy ciekawe i piękne okolice, postanowiłem na przyszłość dotrzeć i do nich. Wreszcie stanąłem u celu podróży. Wychodząc z dworca kolejowego w Chojnicach — uwagę moją zwróciła skąpana w południowym słońcu cudna tafla zielenca obsadzona kwiatami. Tak wita przyjezdnych gościnne i czysto utrzymane miasto, zapowiadające miłe przeżycia.

Zatrzymałem się u gościnnego przyjaciela p. L. W. Tam utworzyłem sobie bazę wypadową na tereny wodne. Pierwszy dzień minął na wypoczynku po podróży, miłej pogawędce i zasięgnięciu wstępnych informacji.

W dniu następnym, poza zwiedzeniem miasta, załatwiłem formalności w postaci uzyskania licencji w Zarządzie Koła Towarzystwa Wędkarskiego i dzięki uprzejmości prezesa ob. Graczyka oraz Wiceprezesa ob. Knitera miałem swobodę poruszania się w terenie. Rozpocząłem z humorem wypadki według ułożonego planu, pozna-

jąc codziennie nowe uroczyska. Środki lokomocji do dyspozycji miałem różne. Dogodny rozkład jazdy w różnych kierunkach kolejną, oraz grzecznościowe wyjazdy motorem miłych znajomych, pozwoliły na połączenie turystyki z przyjemnościami połowów.

Poznałem nad wodami różnych wędkarzy, z którymi z przyjemnością wymieniałem tematy wędkarskie. Przemierzwszy pieszko lwia część terenów, rozkoszowałem się przepiękną tamtejszą przyrodą, skąpaną w pogodnym słońcu.

Majestatyczna Brda wraz z łańcuchem jezior, począwszy od wpływu do jeziora Charzykowskiego poprzez ciekawe miejscowości jak Swornigacie, Męcikał, Rytel aż pod Tucholę, okazała się jedną z najpiękniejszych rzek Pomorza. Wijąca się wstęgą Brdy, wody czyste jak kryształ, przechodząca często z wartkiego prądu w spokojne głębokie zalewy, porośnięta bujną wodną roślinnością, w toniach swych zdała się niezawodnie kryć skarby w postaci fauny wodnej, która tak wiele przysparza pożądanego dla wędkarza emocji. Gatunków ryb mnóstwo, można więc było z powodzeniem stosować różną taktykę połowu. Pociągały mnie tym razem raczej szczupaki, które w tym okresie jakoś nie szczególnie „brały“. Ogółem złowiłem na Brdzie około 20 sztuk szczupaków, 7 kleni, 25 płotek i jednego węgorza. Za „mięsem“ nie goniłem, raczej rozkoszowałem się przyrodą i wspaniałymi widokami. Pewnego dnia wybrałem się ze spinningiem na szczupaki, lecz o dziwo, wróciłem z siatką pełną szlachetnych grzybów-borowików.

Emocjonalnych wyczynów w czasie połowu miałem jednak kilka do zanotowania. Miały one miejsce przy połowach szczupaków, przeważnie grubszych okazów, bo kilowe rzucałem z powrotem do wody. W jednym wypadku, po rzuconiu błysku na odległość około 25 metrów na spokojną toń wśród której buszował większy szczupak, co zauważyłem przy wysokach rybeł, nastąpił piękny widok rzadko spotykany, a mianowicie z chwilą opadu błysku na powierzchnię wody wyskoczył wysoko ponad wodę szczupak w całej swej okazałości i zaatakował błysk z góry, podobnie jak pstrąg atakujący muchę. Nastąpiło drgnienie rzutówki w ręce, podciąłem i przyholowałem go do łódki. Zanim jednak zamoczyłem siatkę, by go wydobyć, zwolnił się z uwięzi, pozostawiając po sobie głęboko wirującą wodę. Liczyłem go na około 3 kg i więcej.

Dni urlopu dobiegały końca. Żegnany serdecznie przez przyjaciół i przygodnie poznanych wysokiej klasy wędkarzy przyobiecałem, iż skorzystam z miłego zaproszenia i wpadnę do gościnnych ludzi i na gościnne wody w następnym sezonie wakacyjnym.

5
S. CZASOWSKI
SZPIEK
i OS. T. GANPA



WSPÓŁPRACA ANGIO-AMERYKANSKA

Śmiertelni wrogowie narybku

Szkodników we własnym żywiole wodnym jest aż nadto. Pomyślmy tylko o wszelkiego rodzaju drapieżnikach rybnych, a szczególnie o nocnych łupieżcach jak miętus, węgorz lub sum.

Ale i ryby spokojnego żeru nie omijają ikry, złożonej przez inne ryby.

Z tych powodów też wyniki wylęgów w hodowlach sztucznych są zwykle 8 do 9 razy większe, niż w warunkach naturalnych.

Kurki wodne, kormorany, dzikie kaczki i kaczki domowe są wielkimi amatorami ikry i młodego narybku.

Bocian, czapla, zimorodek i mewa polują raczej na ryby większe, wielkości od palca do długości ręki. Istnieje wśród ptaków jeden amator ryb, który naprawdę występuje u nas niezmiernie rzadko, ale potrafi zato upolować rybę kilkukilogramową — jest to orzeł wodny.

Wśród czworonożnych, wydra zalicza się do najgorszych wrogów świata rybiego. Potrafi ona w ciągu krótkiego czasu zniszczyć cały rybostan w niewielkim zbiorniku wodnym, po czym przenosi się do innej wody.

Piżmowiec mała jej ustępuje.

Kuna poluje na ryby raczej przy sprzyjających okolicznościach.

Natomiast szczury wodne i myszy są stałymi amatorami mięsa rybiego i pożerają ogromne ilości ikry i narybku.

Węże wodne i żaby czynią to również systematycznie.

Są to wrogowie ryb, ze świata zwierzęcego.

Wędkarz amator powinien walczyć z nimi.

Istnieją poza tym jeszcze trzy ważne przyczyny, powodujące zanik ryb w naszych wodach.

Pierwszą z nich jest lekkomyślne i karygodne wpuszczanie do wód biejących wszelkiego rodzaju nieczystości fabrycznych. Znany jest wypadek, kiedy pewna fabryka odkupiła prawa rybackie od zawodowych rybaków i przez zanieczyszczenie rzeki zniszczyła cały rybostan. W wodzie tej jeszcze przed 20 laty pojawiały się całe stada łososi.

Drugą przyczyną jest chciwość zawodowych rybaków. Potrafią oni w czasie tarła wyłowić sięmi takie ilości ryb jednego gatunku, że w rezultacie w następnym roku już ryb tych zupełnie w tej wodzie brak.

Niektórzy znowu przez nieumiejętne ciągnięcie sieci w płytkich miejscach niszczą całą roślinność wodną. Usuwają przez to główne pożywienie oraz schronienie dla ryb i zmuszają je do odbywania wędrówek, celem szukania lepszych żerowisk.

Wszelkiego rodzaju zabezpieczanie brzegów przed powodzią, umacniania brzegów oraz regulacja wód biejących jest trzecią przyczyną.

Zapomina się, niestety, przy tych budowach o rybach, które tracą często swoje ulubione stanowiska i miejsca tarła.

Ma to kolosalne znaczenie w gospodarce rybnej, wpływa bowiem na stopień rozwoju i rozrodności ryb.

W. Wejer

Węgorz

Głośne pukanie w szybę zerwało mnie ze snu na równe nogi. Ki diabeł?

wyrzuciłem przez okno, z za którego zamajaczyła uśmiechnięta twarz starego Józefa, mojego nieodłącznego towarzysza - wędkarza.

W mig oprzytomniałem. Dokończyłem ubioru i zabrając z sobą z wieczora przygotowany rower z uwiązanymi doń wędziskami w parę minut gotowy byłem do wyjazdu.

Szarżało na dworze. Niebo na wschodzie wypełniało się od horyzontu fioletem i seledynem. Było chłodno. Józef pomajstrował coś koło roweru i zapytał:

— Kartę wędkarską zabrałeś?

— Zabrałem, a więc dokąd i jak pojedziemy?

— Myślę do Pławy, szurniemy przez pola do wału nad Wisłoka.

Pława, mała wioszczyzna, położona na lewym brzegu Wisłoki w odległości paru kilometrów od jej ujścia do Wisły słynna była z połowów brzan, sandaczy i szczupaków. Tutaj bowiem Wisłoka, po ostatniej wiosennej powodzi, zerwała na przestrzeni kilkuset metrów uregulowane brzegi tworząc głębokie odmęty, zatoki i rozlewiska.

Po przybyciu na miejsce, zastawiliśmy wędkę i rozkoszując się pięknem otaczającej nas przyrody, w wymienionych humorach, oczekiwaliśmy na pierwsze sukcesy wędkarskie.

Rzeka lekko parowała. Powiał ranny wietrzyk. Stado cyranek przeciągnęło ze świstem i zapadło na pobliskim rozlewisku. A my czekamy. Gapimy się jeden na drugiego. Zmieniliśmy przynętę. A tu nic, ani nie „dziabnie“. Jak gdyby ktoś zaczarował.

Po godzinie Józef wstał, zaklął soczyście i począł związać wędkę. Pojedziemy na Stary Przewóz — zadecydował — i umocował wędziska do roweru.

Przeprawiliśmy się krypą na drugą stronę i w milczeniu popedałowaliśmy w kierunku Starego Przewozu.

Rzeka, na Starym Przewozie, wyglądała inaczej: Uregulowana, wysoko obrzeżona, zarośnięta wikliną, pod którą czysta woda przewalała się po kamieniach i żwirze, tworząc głębokie podhacze.

Wyszukaliśmy w gąszczu wikliny — okienka i zarzuciliśmy po dwie gruntówki bez kołowrotek.

Wiatr, który dotąd marszczył błękitno-szarą toń, ucichł.

Ryby zaczęły brać. Raz za razem na zmianę wyciągaliśmy srebrzyste, śmigłe brzany. W ciągu niecałej godziny mieliśmy już po parę kilogramów.

Józef cichutko pogwizdując wyciągnął z torby butelczynę kawy, przyłożył do ust i tego pociągnął. Po czym otarł wierzchem ręki usta i wskazał raptownie butelką w kierunku wędek i szepnął u... u... uważaj bierz!

Szybko podciąłem i lekko pociągnąłem ku sobie. Wędką wygięła się w pałak. Wyczułem większą rybę.

Emocja to niebываła! Ocenić może ją tylko ten, kto trzymał na wędcę kilkukilogramową rybę szarpiącą na wszelkie możliwe sposoby.

Tymczasem Józef, który zdążył już przez rozsuniętą wiklinę rozpoznać rybę, komenderował: węgorz! Jak noga! Nie popuszczaj! Nie daj mu wleźć w krzaki!

A za chwilę: Dawaj wędkę! Skacz na kamienie! Ręce w piach, bo śliski i siup go na górę!

Oddałem mu wędkę i skoczyłem na kamienie.

W tymże momencie usłyszałem nad głową złowieszczy trzask i oto parukilogramowy węgorz, błyskawicznie zanurzył się z powrotem w wodzie i przepadł w korenziach.

Spojrzałem przez ramię na Józefa, który z miną niewyraźną spozierał na złamane wędkisko...

Stanisław Albrycht

Wesoły kącik



Czy podczas deszczu, czy przy pogodzie...

TO I OWO ...

„Kurier Warszawski“ z dnia 22 maja 1827 roku donosi z zagranicy, że pewny właściciel sadzawki w Desenbergu w państwie Pruskim spostrzegł, że od niejakiego czasu zdychały ryby w tej sadzawce, z których każda po bliższym badaniu miała wydarte oczy, a na powierzchni głowy wydrążony otwór.

Właściciel rozkazał spuścić wodę ze stawu; okazało się szczególne zjawisko natury. Na głowie każdej z większych ryb siedziała żaba jaśniejszego koloru od zwyczajnych, które wyżyła tym rybom oczy i mózg z głowy.

Dotąd jeszcze dojść nie można, jaki to jest gatunek żab i jakim sposobem dostały się do stawu, który ciągle dostarczał najlepszych ryb.

W tym samym numerze „Kuriera Warszawskiego“ znajduje wzmiankę z dziedziny kulinarnej, zatytułowaną: „Pozbawienie niesmaku w błotnistej rybie“. A oto jej treść... „Pospolicie ryba a szczególnie KARASIE w stawach lub sadzawkach biorących wodę z bagien i błot, nabywa błotnistej smaku.

Dotąd nie było innego środka dla odjęcia w rybie tej nieprzyjemności, jak tylko utrzymywaniem przez czas niejaki żywo złowioną, w wodzie świeżej.

Niedawno gdy wypadło doświadczać długiej podróży, gdzie nic innego nie było nad rybę błotną, urządzili podróżujący dla przytłumienia niesmaku, gotować ją w zupie

kwaśnej, a że kwasu nie było, natomiast do zupy użyto skórek od chleba razowego.

Gdy po jakimś czasie potrawa była gotowa, zasiedli wszyscy do posiłku, i nadspodziewanie przekonali się, że ryba zupełnie się pozbawiła owego niesmaku“.

W naszych wodach zamieszkuje 18 rodzaj ryb karpiowatych, do których należy zaliczyć: karpia, karasia, brzana, lina, kiełbia, cęte, leszcza, cjęsę (oseledka), ukleję, bolenia, strzeblę, strzeblę przekopową, słonecznicę, różankę, świnkę, płocia, wzdręcę i jelca.

Natomiast gatunków karpiowatych posiadamy 28.

Wody Związku Radzieckiego zamieszkuje 56 rodzaj karpiowatych ryb i 118 gatunków.

W całym świecie ryb karpiowatych istnieje około 200 gatunków.

Zamieszkują one wody słodkie wszystkich kontynentów, za wyjątkiem Południowej Ameryki, Australii i Madagaskaru.

Największymi wrogami płoci z ryb są: szczupak, sandacz, okoń i węgorz. Natomiast z ptaków: czapla, kaczka, nur i czajka.

Płoc żeruje głównie pośród przybrzeżnej roślinności, żywią się roślinami, mięczakami, larwami owadów, planktonem i skorupiakami.

W okresie zimowym żeruje bardzo słabo i tylko przeważnie w czasie odwilży.

Niektóre gatunki wielorybów dochodzą do 30 metrów długości i 160 ton wagi.

Przed utratą ciepła zabezpiecza wieloryby podskórna warstwa tłuszczu dochodząca niejednokrotnie u dużych okazów tych ssaków do pół metra.

Wieloryby dzielą się na dwie główne grupy: zębatych i fiszbinowców.

Do tej pierwszej grupy należy kałszalot, prowadzący żywot niezwykle drapieżny, odżywiający się przede wszystkim wielkimi głowonogami, z którymi stacza prawdziwe boje.

Pod względem spożywanego pokarmu wszystkie ryby można podzielić na cztery kategorie: planktonożerne, odżywiające się drobną fauną denną, drapieżne, atakujące przeważnie inne ryby, do czwartej grupy należy zaliczyć ryby, spożywające pokarm mieszany, jak np. klen.

Dorsz należy do ryb wyjątkowo żarłocznych. Nie gardzi wszelkim drobiazgiem dennym, a ponadto częstokroć podąża za ławicami śledzi, stając się drapieżcą.

U koników morskich samiec zaopatrzony jest w specjalną torbę lęgową, rozwijającą się z fałd skórnych na stronie brzusznej ciała, gdzie odbywa się rozwój jaj do stadium młodocianych, zupełnie sformowanych maleńkich rybek.

Z życia Związku

W styczniu odbyły się 3 posiedzenia Prezydium w dniu 4, 15 i 19 1951 r. Na posiedzeniach tych między innymi przedyskutowano i zaprojektowano wysokość składki członkowskiej, dopłaty za prawo wędkowania oraz składki, przewidziane wyłącznie dla młodzieży.

Na posiedzeniu w dniu 7. II. 51 r. zostały zatwierdzone etaty i regulamin dla biur zarządu oddz. okr. oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wykonania planu pracy za styczeń br. i plan pracy na luty br. Powzięto uchwałę o przekazaniu 100 bezpłatnych kart wędkarskich dla Funduszu Wczasów Pracowniczych. Przyjęto do wiadomości propozycję FWP o przekazaniu kilku domów wczasowych (wskazanych przez Zarząd Główny) dla członków PZW, wyjeżdżających na wczasy.

Ponadto ustalono, by w wyjątkowych wypadkach wydawać ulgowe i bezpłatne karty wędkarskie dla emerytów i inwalidów lecz tylko tym, którzy biorą aktywny udział w działalności PZW.

Postanowiono, aby dotacje dla zarz. oddz. okr. były przydzielane w postaci kart wędkarskich do rozliczenia w wysokości 5% od ilości członków. Przekazywanie następnym kart nastąpi dopiero po przesłaniu należności za poprzednie. Zarząd oddz. okr. może zgłaszać zapotrzebowania na większe ilości kart wędkarskich, niż jest to przewidziane w uchwale.

Jednym z głównych zadań, jakie stoją przed Wydziałem Zagospoda-

rowania Wód, jest opracowanie nowych form gospodarki na rzekach, które Polski Związek Wędkarski w najbliższym czasie będzie przejmował. Bliższe dane podamy w następnym numerze.

Przypomnienie: Zarząd Główny P.Z.W. przypomina, by należności za składki i wpisowe przekazywać w całości do zarządów oddziałów okręgowych, które z kolei przekazywać je winny do Zarządu Głównego. Z otrzymanych sum Zarząd Główny będzie przydzielał poszczególnym Okręgom dotacje, a Okręgi ze swej strony będą przekazywały je na poszczególne Koła w ramach zatwierdzonych budżetów. W przesyłanych przez zarządy oddz. okręgowych zapotrzebowaniach na karty wędkarskie winny być wymienione Koła (z podaniem dokładnego adresu), dla których karty są przeznaczone. Dotychczas nie wszystkie okręgi tak postępowaly, co stwarzało dużo trudności w pracy.

Zarząd Główny prosi również okręgi, by ściśle przestrzegały terminów składania preliminarzy.

Z ŻYCIA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO P. Z. W. SZKOŁI WĘDKARZY

Zespół partyjny Koła PZW Nr 1 w Krakowie przy współpracy aktywno partyjnego Okręgu Krakowskiego PZW zorganizował dla ogółu wędkarzy 2 odczyty: 1) Mgr Ginzela pt. „Wędkarstwo w państwie socjalistycznym“, i 2) inż. Koldera pt. „Rola wędkarstwa w zagospodarowaniu

wód górskich“ łącznie z wyświetleniem 2 filmów. Odczyty te odbyły się w świetlicy Miejskiej Rady Narodowej w dniu 19.XII.1950 r.

W miesiącu grudniu odbyły się 2 posiedzenia Prezydium, na drugim w myśl polecenia Zarządu Głównego uchwalono zawnioskować 41 delegatów na Zjazd Okręgowy wg następującego rozdzielnika: na każde 100 członków Koła 1 Delegat, koła liczące 151 członków z prawem do wysyłania 2 delegatów.

DOSTAWA RYB DLA CENTRALI RYBNEJ

Polski Związek Wędkarski Oddział Okręgowy w Krakowie wziął na siebie obowiązek dostarczenia w miesiącu grudniu 1950 r. dla potrzeb Centrali Rybnej 4.000 kg białej ryby z odłowów rybackich Polskiego Związku Wędkarskiego. W tym celu zorganizowano natychmiast w poszczególnych doręczach brgady połowowe i dzięki naleźycie poprowadzonej akcji, dostarczono Centrali Rybnej ogółem 4.197 kg.

SPRAWA ZANIECZYSZCZEŃ RZEK

W związku z konferencją w sprawie zanieczyszczeń, która odbyła się w Katowicach w dniu 10.XI.1950 r. Zarząd Okręgu Krakowskiego P. Z. W. dostarczył Ministerstwu Przemysłu Lekiego materiały, dotyczące zanieczyszczeń, dokonywanych przez podległe mu zakłady przemysłowe.

Zarząd Główny PZW zakupi komplety lub pojedyncze numery PRZEGLĄDU RYBACKIEGO oraz wszelkie wyczerpane publikacje z działu rybołówstwa, jak i egzemplarze „WW“ sprzed 1.9.1939 r.

Oferty należy kierować pod adresem: Zarząd Główny PZW, Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9.—

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9a. Tel. 8-52-58 i 8-52-59. Redaktor przyjmuje w dni powszednie za wyjątkiem sobót od 17 — 18. Konta czekowe Związku Wędkarskiego: PKO — Nr 1-8276 i Narodowy Bank Polski — 113-56-55 — 113-5655

Wydawca — Polski Związek Wędkarski. Pismo redaguje Komitet

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona okładki lub za tekstem: 1/1 — 300 zł, 3/4 — 240 zł, 1/2 — 180 zł, 1/4 — 120 zł, 1/8 — 60 zł. Za ogłoszenia w tekście drożej o 50%. Za ogłoszenia drobne zwykłym drukiem po 30 gr za wyraz; grubym drukiem po 60 gr za wyraz.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów, rysunków, fotografii itp. Ponadto Redakcja zastrzega sobie prawo robienia zmian w nadesłanych rękopisach, poprawek itd.

Skorowidz artykułów drukowanych w „Wiadomościach Wędkarskich“ w 1950 roku

Cyfry rzymskie oznaczają numery „WW“, a cyfry arabskie — stronicę.

DZIAŁ POLITYCZNY:

Czyn Pierwszomajowy — III-IV-3
Głosowaliśmy za pokojem a przeciw wojnie — V-2
Kronika — III-IV-14
60 lat 1 Maja — V-1
Lenin — I-II-1
Manifest Lipcowy — VI-VII-1
Marchlewski Julian — III-IV-2
I Polski Kongres Pokoju — VIII-IX-1
Plan sześcioletni — VI-VII-29
XXXIII Rocznica — X-XI-2
II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie — X-XI-22
Zobowiązanie lipcowe — VI-VII-2
ZSRR ostoją Pokoju — X-XI-1
ZSRR ostoją Pokoju — X-XI-2

DZIAŁ SZKOLENIOWO-PROPAGANDOWY:

Kurs w Łopusznej — XII-12
Z Łopusznej — VIII-IX-27
Rola wędkarstwa w Polsce Ludowej — VI-VII-2
Zadania Koła PZW w dziedzinie gospodarczej — X-XI-7
Zagadnienie rybackie w Planie 6-letnim — VIII-IX-4

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE:

Chrońmy zanikające gatunki ryb — VI-VII-11, X-XI-5, XII-4
Chrońmy rzadkie gatunki ryb — VIII-IX-8
Czy słusznym byłoby zwiększanie połowia brzany jako ryby sportowej w dorzeczu Warty — VIII-IX-21
Czy wędkarstwo winno zajmować się działalnością gospodarczą — I-II-26
Kilka uwag na temat higieny wód rybackich — VI-VII-14
O wzmożeniu ochrony rybołówstwa — V-7
O właściwe zorganizowanie gospodarki rzecznej — XII-3
O zarybianiu i wędkarstwie — V-3
Po raz czwarty — III-IV-29
Przebieg tarlisk łososia i troci na dolnym biegu Dunajca w 1949 r. — I-II-19
PZW zarybia wody — VI-VII-30

PZW gospodarzem wód bieżących — VIII-IX-15
PZW szkoli kadry rybackie — X-XI-3
Rola zrzeszeń wędkarskich na odcinku zagospodarowania wód w górnym dorzeczu Wisły — III-IV-10
Rozpoczęliśmy na wielką skalę eksport raków — V — okładka — 4
Ryby będą brały — VIII-IX-11
Wędkarstwo a problem zagospodarowania drobnych wód płynących — I-II-13
Wędkarstwo a zagospodarowanie wód śródlądowych — VIII-IX-9
W sprawie szczupaka — VI-VII-10

TECHNIKA WĘDKARSKA:

„Dorożka“ a spinning — VI-VII-24
Elementy montażowe w wędkarstwie — VI-VII-18
Gumowa rybka — V-6
Jak Szwedzi łowią ryby — X-XI-31
Łowienie pstrągów, lipieni i łososi na sztuczną muchę — I-II-4
Nie przesadzajmy w nęceniu — III-IV-15
Pijawka — III-IV-18
Systemik sprężynowy na martwą rybkę — X-XI-14
Spławik samogrunujący — III-IV-13
Wykorzystujmy zimowe wieczory — XII-5
Z amatorskiego warsztatu wędkarza — I-II-7

GŁOS WĘDKARZY:

Bilans roczny — III-IV-27

PRZEGLĄD WYDARZEŃ:

Przeгляд wydarzeń — V-13, VI-VII-22, VIII-IX-24, X-XI-20, XII-8

Z PRASY I WYDAWNICTW:

Z prasy i Wydawnictw — I-II-28, III-IV-29, V-14, VI-VII-23

BIOLOGIA RYB:

Certa — VIII-IX-18, X-XI-8
Czy ryby odczuwają ból — III-IV-21
Klasyfikacja ryb według pobieranego pokarmu — V-11
Nieco o pstrągach — VIII-IX-31
Niektóre wiadomości o życiu brzany — XII-7
Okoniopstrąg — X-XI-15
Różanka — VI-VII-15

FELIETONY:

- Było to nad Nilem — I-II-4
Dublet — V-8
Gdy Araks opada — VI-VII-28
Kormorany — XII-14
Migawki Mazurskie — XII-8
Polowanie na kaszaloty — XII-okładka-3
Sylwetki — VIII-IX-20, X-XI-18
W krainie zielonego szczupaka — wspomnienie z wędrówek po Ziemi Lubuskiej — III-IV-16
Wędkarskie niedyskrecje — I-II-24
Z biegiem rzeki Tocantis — I-II-12

TO I OWO:

- To i owo — I-II-28, VI-VII-32, VIII-IX-okładka-3, X-XI-32

KOMUNIKATY:

- Komunikat 7-50, I-II-3
Komunikat od Redakcji — I-II-23
Komunikat Zarządu Głównego PZW — V-5
Komunikat Zarządu Głównego PZW — XII-11

OD REDAKCJI:

- Od Redakcji — I-II-28, I-II-okładka-3, V-16
Sprostowanie — I-II-23

RÓŻNE:

- Co to jest ochrona przyrody — X-XI-29
Ekonomika żywienia a wzrost spożycia ryb — III-IV-25
Gatunki ryb stanowiące główną zdobycz wędkarza na Mazurach — VI-VII-8
Konkurs — I-II-okładka-3
Konkurs — III-IV-17

- Moje wrażenia z Łopusznej — VIII-IX-29, X-XI-23
Na bezrybiu i rak ryba — X-XI-26
Powstanie i dzieje „Warty“ poznańskiej — III-IV-23
Spis rzeczy 1948 1949 r. — I-II-15-17
Spinning na wodach pstrągowych — III-IV-20
Wedkarstwo w wieku XVII — V-8
Wedkarstwo Zagłębia Śląskiego — V-15
Wedkarze ostrożnie z ogniem w lesie — VI-VII-32
Wiosna w kalendarzu wędkarskim i nad rybnią wodą — VI-VII-5
W obronie sportu wędkarskiego — X-XI-27
W odpowiedzi kol. Choynowskiemu — X-XI-12
Wspomnienia z Łasina — VI-VII-27
Wrażliwość na ciśnienie hydrostatyczne — I-II-21
Wyprawa głowy szczupaka — VIII-IX-13
Zalew Odrzański zaprasza — X-XI-25
Zbliżał się koniec wakacji — VIII-IX-26
Z obiektywem na jeziorze Turawa — VI-VII-25
Żarłok — III-IV-26

Z ŻYCIA PZW:

- Donosie zmiany — I-II-3
Sprawozdanie z Walnego Zjazdu ZSTW — III-IV-3
Uchwały Krajowego Zjazdu aktywu PZPR przy PZW — VIII-IX-3
W sprawie składek członkowskich — X-XI-19
Wykaz Towarzystw Zarejestrowanych — I-II-29
Z konferencji Aktywu PZPR Okr. Poznańskiego PZW — XII-2
Zebranie rozszerzonego plenum Zarz. Gł. PZW — VI-VII-20
Z życia Związku i Towarzystw — I-II-okładka-2, III-IV-okładka-2
Z życia Związku — V-okładka-2 VI-VII-31 VIII-IX-32 X-XI-32 XII-14

